

OPOWIECIE.INFO

MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 38–09/2021

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657–3164



zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info

**Gościem GSW w Opolu była
Cecylia Malik**



Fot. GSW Opole

Na pierwszym happeningu Cecylii Malik w 2018 roku zebrało się ponad sto kobiet. > 6-7

**Opolskie Nagrody Jakości
2021 przyznane**



Fot. Leszek Mlyczka

Te zaszczytne nagrody wręczono podczas uroczystej gali w auli Państwowej Szkoły Muzycznej w Opolu. > 12-13

**Dawid Tomala zdobył
złoto olimpijskie!**



Fot. Łukasz Józwenko / UMWO

Dawid Tomala, lekkoatleta z AZS-u Politechniki Opolskiej zdobył złoto olimpijskie w chodzie na 50 kilometrów. > 31

KIEDY PAN KOCHA PANA

- Od początku czułem, że jestem inny, bo potrzebuję faceta, a nie kobiety - przyznaje Bartosz. - Najgorsze było przełamanie bariery, by samemu sobie powiedzieć, jak jest. > 3-4



Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu Opowiecie.info. Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:
✉ info@opowiecie.info
☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu
i portalu
www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

Żeby ta „wojenka” nie wylazła im bokiem

Poparcie sondażowe dla PiS rośnie, a jeśli badania oddają rzeczywistość, to jest to poparcie budowane zasiekami na granicy polsko-białoruskiej. Rząd nakręca psychozę zagrożenia i niepewności, bo to stara i znana metoda. Kiedy bowiem ludzie zaczynają się bać, uciekają zawsze pod skrzydła władzy, która ma ich obronić.

Tylko czy potrafi? Gdyby zagrożenie było realne, to aż strach się bać takiej obrony, ponieważ to ta sama władza, która pozbyła się najlepszych generałów i pozwalała bawić się armią Macierewiczowi. Ta sama władza podnosiła morale żołnierzy, pozwalając na to, by oficerowie nosili parasol za Misiewiczem, a koncepcję obrony kraju chce oprzeć na terytorialsach. Tylko jakie z nich wojsko? To zabawa dziewcząt i chłopców, ćwiczonych weekendowo, którzy trochę nauczyli się strzelać.

Na szczęście nic nam na granicy nie zagraża. Mówił już o tym niejedyn generał i niejedyn ekspert, więc nie ma co powtarzać. Na granicy wschodniej jest tak samo jak tydzień, miesiąc i pół roku temu, ale wtedy władza nie mówiła o kryzysie i nie biła na alarm. Teraz próbuje się nam wmawiać, że oprócz grupki znękanych i bezradnych uchodźców pod Usnarzem gdzieś tam za węglem kłębią się dziesiątki tysięcy uchodźców, których można powstrzymać tylko stanem wyjątkowym. Potrzebnym

jednak tylko po to, aby nie dopuszczać do granicy dziennikarzy.

To jest największy skandal! Co to za władza, która się boi dziennikarzy? Odpowiedź zawsze i wszędzie jest jednakowa: to władza, która ma coś do ukrycia.

Mimo tego wszystkiego coś każe ostrożnie traktować to rosnące poparcie dla PiS. Może ono być sztucznie dmuchane, patrząc, jak w naszym województwie serdecznie zostali przyjęci uchodźcy z Afganistanu. Większość tych „naszych” uchodźców to wykształceni ludzie, którzy zasłużyli się na rzecz polskich żołnierzy, kiedy ci walczyli z talibami w Afganistanie.

Reakcja opolan na przyjazd Afgańczyków nie była histeryczna, ale ludzka i taka po katolicku. Tak jak trzeba reagować na człowieka, który musi uciekać z własnego domu. A uciekać musieli, bo staliby się tarczą, do której strzelają talibowie po przejęciu władzy.

Strach przed obcym to emocja, która czasem źle podpowiada człowiekowi. Strach, który celowo buduje PiS, też wywołuje emocje, więc nie dajmy się zwariować. Groźny jest brak informacji z miejsca, gdzie wprowadzono stan wyjątkowy, bo tam nie ma dziennikarzy. A jak brakuje informacji, to ludzi można straszyć! I opowiadać bzdury. Tylko, jak mówi stare polskie przysłowie, kłamstwo ma krótkie nogi, więc wcześniej czy później ta „wojenka” i kłamstwa wyjdą władzy bokiem.

Zachęcam do lektury Magazynu
Opowiecie.info

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki
info@opowiecie.info; www.opowiecie.info
tel. 77 400 79 32

MARKETING:

marketing@opowiecie.info | reklama@opowiecie.info

KOREKTA: Redakcja Opowiecie.info i Olaf Pajęczkowski

WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej,
46-081 Dobrzeń Wielki,
ul. Sokółów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730

Kiedy pan kocha pana...



Na wiosce starsze osoby ze mną chciały rozmawiać, bo więcej przeżyły. Życie więcej je nauczyło.

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

KEEWORD

– Od początku czułem, że jestem inny, bo potrzebuję faceta, a nie kobiety – przyznaje Bartosz. – Najgorsze było przełamanie bariery, by samemu sobie powiedzieć, jak jest. A miałem 13–14 lat, kiedy to odkryłem. Mieszkałem pod Prudnikiem, we wsi, gdzie żyje nieco ponad 600 ludzi.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Teraz cała wioska praktycznie wie, że jestem gejem – dodaje obecnie 25-letni Bartosz. – Bywało trudno, ale przestałem z tego robić tajemnicę.

Czuł się źle, bardzo źle. Zawsze był otwartym człowiekiem. Zanim nastąpił jego coming out (tak homoseksu-

aliści nazywają ujawnienie swojej tożsamości seksualnej – przyp. aut.) pomagał softysec w organizacji różnych imprez. Prowadził jazdy konne, miał w domu konie. W kościele był odpowiedzialny za sztandary, zawsze przy nich stał. Przyznaje, że potem, kiedy ujawnił swoją orientację seksualną, wiele się skończyło, a ludzie zaczęli go omijać.

– Ale ludzie w Opolu też potrzebują czasu, żeby zrozumieć, że świat nie jest jednokowy – dodaje po chwili i odwzajemnia uśmiech kelnerce, która stawia przed nim piwo. – Bywa z tym problem, ludzie czasem nie wierzą, że kobiety mnie nie interesują.

Obok Bartosza siada postawny brunet, dwukrotnie od niego starszy, są ze sobą od ponad dwóch lat, odkąd Bartosz wyjechał do Holandii. Teraz myślą o ślubie.

– Wyjazd z Polski to była taka szybka decyzja, rodzi-

ce myśleli, że to na dwa, trzy miesiące i wracam – wspomina. – Wyjazd był wtedy najlepszym wyjściem, bo było ostro w moim poprzednim związku, nie mogłem już z tym człowiekiem żyć. W gejowskich związkach też zdarza się przemoc, a taki to był mój związek.

Była chorobliwa zazdrość. Bartosz nie mógł wyjść z domu, ani na zakupy, ani do znajomych. Nawet z rozmowami na Facebooku był problem. Jego były partner pojechał za Bartoszem, zamieszkał w pobliżu, ale musiał opuścić Holandię, kiedy Bartosz powiadomił o tym miejscową policję.

– Potem poznałem Fransa i nie zamierzam już wracać... – dodaje po chwili.

Teraz mieszkają w Belgii, a pracują w Holandii.

– W Belgii czy Holandii nie chodzimy, trzymając się za ręce, absolutnie żadnych uczuć na mieście – zaznacza.

Wielu może to dziwić, bo przekonanie jest takie, że to kraje bardzo tolerancyjne i liberalne wobec osób LGBT.

– I tak jest, ale proszę nie mylić Amsterdamu, Antwerpii czy jakichkolwiek dużych miast z prowincją, a mieszkamy przy granicy holenderskiej – podkreśla Bartosz. – Ludzie są tolerancyjni, ale nie podoba im się ostentacyjne zachowania. Spacerujemy więc razem, ale za rękę nie chodzimy nigdy. To tam, więc proszę sobie wyobrazić, jak ludzie reagowali w mojej wiosce pod Prudnikiem...

Kiedyś w Antwerpii zaatakował ich jakiś Polak.

– Osloniłem Fransa, a koleś po pierwszym moim ciosie się zmył – opowiada Bartosz.

– Jak ktoś do mnie tak podchodzi, to leję po gębie. Przez jakiś czas byłem zawodnikiem KSW, a poza tym jestem przecież ze wsi, więc często z chłopakami się łałem.

KSIĄDZ KAZAŁ MU SIĘ LECZYĆ

Do końca gimnazjum był ministrantem. Zawsze blisko kościoła. Jego tajemnicę pierwsza odkryła babcia.

– Miałem 15 lat, jak przyłapała mnie z chłopakiem z sąsiedniej wioski, ale do śmierci o tym milczała – wspomina. – Tak, jakby to nie było takie ważne. Podobnie jest z osobami starszymi z mojej wioski, które przeżyły straszne rzeczy na Kresach, rzezie dokonywane przez banderowców. One inaczej patrzą na życie, normalnie ze mną rozmawiają. Bo młodsi nie odpowiadają nawet na „dzień dobry”.

Coming out Bartosza był powolnym wychodzeniem z „szafy” (takiego określenia używają homoseksualiści).

– Za każdym razem, jak chciałem powiedzieć o tym rodzicom, to pojawiała się jakaś przeszkoda – przyznaje.

Miał 18 lat, kiedy przeżył pierwszą szaloną miłość.

(Dokończenie na str. 4)

– Chłopak wyjechał, kontakt się urwał, trudno mi było się po tym pozbierać – opowiada. – Chciałem z kimś o tym pogadać, ale rodzice są bardzo religijni, podobnie jak cała rodzina.

Uznał, że trzeba się ze swojej orientacji wypowiadać.

– Na spowiedź pojechałem do Opolu, bo na mojej wiosce wydawało mi się to ryzykowne – tłumaczy. – Dla księdza w Opolu było oczywiste, że powinienem pójść na leczenie. Zaczął się izolować od świata, popadać w odrętwienie.

– Wtedy zarejestrowałem się na profilu randkowym dla gejów, dodałem swoje zdjęcie – opowiada. – Kolega z wiośki, gej, i jego partner zaczęli mnie szantażować, w taki różny sposób...

Na chwilę się zamyśla.

– Chodziło im, żeby dołączyć do nich... – dodaje po chwili. – No, żeby uprawiać poliamorię. Wtedy pomyślałem, że nie odpuszczają, więc najwyższa pora wyjść z tej „szafy”.

PIERWSZY COMING OUT

– To było przed pierwszym marszem równości w Opolu – opowiada. – Moi rodzice byli w tym czasie u siostry za granicą, postanowiłem do mamy o tym napisać. Coś mi się jednak pomyliło w telefonie i wiadomość, zamiast do niej, wysłałem do siostry. Odpisała, że się domyśliła. A kiedy rodzice wrócili, to była trudna rozmowa, płacz i rozczarowanie... Miałem już 21 lat. Bardziej przeżyła to mama. Rodzice prosili, żebym nie chodził na żadne marsze równości. Odpowiedziałem tylko, że to jest moje życie i nie będę patrzył na innych ludzi.

Dziś Bartosz ocenia, że w jego życiu późno to wszystko się stało.

– Byłem od trzech lat w związku z facetem, niemal codziennie się widzieliśmy, a ja po trzech latach się dowiedziałem, że on ma żonę i dziecko – mówi. – To bardzo zabolowało, powiedziałem też o tym rodzicom.

Jeździł na marsze równości, gdzie tylko je organizowano, działał także w stowarzyszeniu „Tęczowe Opole”.

– Miesiąc po tym, jak zrobiłem coming out, pojechałem na marsz do Poznania – opowiada Bartosz. – Czułem się tam jak w innym kraju. Nikt na człowieka nie pluł, nie wyzywał. Teraz jest lepiej, nauczyłem się innego życia w mieście. Cała wioska praktycznie o mnie wie. Rodzice najbardziej drżeli o moją siostrzenicę, że negatywnie będą na nią wpływać.

Nastoletnia siostrzenica do Bartosza oraz jego partnera zwraca się per wujku.

CAŁĄ NOC ZE SOBĄ TANCYLI

Bartosz w Polsce chodził do „Mechanika”, mówi, że tam się bardzo męczył.

– Wkurzałem się, kiedy słyszałem od nauczycieli, jak o kimś mówili: „To pewnie jakiś pedał” – wspomina. – Wszystko we mnie krzyczało, chciałem wtedy wstać i powiedzieć, że ja też jestem pedałem. W szkole mieliśmy transseksualnego chłopaka i wyglądało, że sobie radzi. W tym naszym środowisku są ciągle depresje. Kiedy ja czułem ten kanał, to jechałem w góry albo bieglem kilkanaście kilometrów. Jeżdżę konno, to moja pasja, dawała wytchnienie.

Bartosz jest świetnym tancerzem i niejednej dziewczynie na jej zaloty musiał powiedzieć: „sorry, Winnetou”. W oczach wielu widział rozczarowanie, ale nie mógł im powiedzieć, że woli mężczyzn. Nigdy się nie narzucał z tym „swoim tematem”, dzięki temu mógł liczyć na większy spokój.

– Z Franssem nie cierpimy gejów, którzy są przegięci, to znaczy z makijażem i torebką – dodaje. – Nieważne, czy jesteś gejem, czy hetero, nie rób z siebie pajaca. My jesteśmy parą facetów.

Teraz uczy się fryzjerstwa, ze szczególnym naciskiem na perukarstwo. Pracuje w salonie u Fransa.

– Mam częsty kontakt z osobami chorymi, dobieram

im peruki – tłumaczy. – I odkryłem, że mam podejście do ludzi chorych i cierpiących. Jeszcze w Polsce, w domu, prowadziłem hippoterapię, wiem, jak w takich sytuacjach rozmawiać.

Przychodzą do niego ludzie z nowotworami, z łysieniem plackowatym, a w Holandii coraz częściej to zdarza się młodym kobietom. Chorym robi peruki najczęściej z naturalnych włosów, te blond słowiańskie zdarzają się rzadko i są najwyżej cenione.

– Z Franssem jesteśmy razem praktycznie całą dobę i jeszcze się nie kłócimy, a jesteśmy już ze sobą przecież dość długo – zauważa Bartosz. Poznali się w klimatycznej kawiarni. Frans stał przy barze.

– Od pół roku byłem w Holandii, nie znałem języka, ale rozmawiałem po niemiecku – wspomina. – Start miałem niezły, bo moja siostra jest na stałe w Holandii. Ale było samotnie...

Stali po przeciwnych stronach i patrzyli na siebie.

– Do końca nie miałem pewności, czy nie patrzy na kogoś innego – mówi Bartosz. Podszedł do baru, wychylił setkę wódki na odwagę i zagadał do Fransa.

– No i przetańczyliśmy całą noc – opowiada. – Rozstaliśmy się nad ranem, ale kiedy się obudziłem, miałem już od niego pełno wiadomości w telefonie. A po kilku tygodniach zamieszkaliśmy ze sobą.

TRZEBA CZŁOWIEKA UGOŚCIĆ

Bartosz o rodzicach Fransa mówi: teściowie.

– Nie od razu mnie zaakceptowali, bo niezbyt im się podobało, że jestem z Polski – wyjaśnia.

Dobrze też nie było, kiedy przed laty usłyszeli od swojego syna, że jest gejem.

– W Holandii i Belgii jest większa otwartość społeczeństwa – włącza się do rozmowy Frans. – Ale w niektórych sytuacjach homoseksualistom też nie jest łatwo i wszystko zależy od

kultury rodziny. Na pewno w młodszym pokoleniu wygląda to zdecydowanie lepiej.

Frans przez dwa lata nie spotykał się z ojcem.

– Teraz ma superkontakt z rodzicami, a oni, to znaczy moi teściowie, zaakceptowali mnie – podkreśla Bartosz. – Przestali mieć problem z tym, że jestem z Polski. Jakoś poszło.

Teraz pierwszy raz przyjechali z Franssem pod Prudnik.

– Początkowo moja mama powiedziała, że musimy spać w osobnych pokojach, ale odpowiedziałem, że nie ma takiej opcji – opowiada. – A jeśli mamy spać w osobnych pokojach, to w takim razie idziemy spać do hotelu, bo nie będziemy się wygłupiać.

Mówi, że wcześniej mama go pytała, co Frans je, a czego nie.

– I jak przystało na dom z kresowymi korzeniami, to na przyjazd gościa nagotowała pierogów, gołąbków i bigosu. – Śmieje się Bartosz. – Napiekła ciast, które w naszej rodzinie są od kilku pokoleń. Tak jak zawsze, pełny stół na przyjazd gościa.

Bartosz mówi, że jego rodziców i Fransa dzieli bariera językowa.

– Ale jakoś się komunikują i nie jest źle, bo próbują łapać kontakt – opowiada. – Ale jak rozmawiamy o naszym ślubie, to słyszę: „Weź przestań...”. Uciekają od tematu.

Bartosz na chwilę się zamyśla.

– Byłem ministrantem do 14 roku życia – mówi. – Przecież teraz nikogo nie krzywdzę, a niektórzy po dwóch latach, jak przyjechałem na wioskę, unikali mnie jak ognia. Niech idą w cholerę, bo na świecie jest tyle cierpienia i oni tego nie widzą.

– Musiałem to wszystko przeżyć, żeby móc to spokojnie już powiedzieć – dodaje.

Co by powiedział takim osobom jak on?

– Nie bójcie się i walczcie o siebie – podkreśla. – Niech popatrzą, że premierka Finlandii została wychowana przez dwie matki, a sama jest hetero. Więc o co chodzi?

Znajdzie się „koperta” dla niepełnosprawnej pani Zosi i jej niepełnosprawnego męża

INTERWENCJA

Po interwencji Opowiecie.info niepełnosprawni opolanie, pani Zosia Gleska z dużą dysfunkcją ruchu oraz jej mąż Bogusław po wylewie, wreszcie doczekają się miejsca parkingowego blisko ich klatki schodowej.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Pani Zosia ma poważny problem ze stawem biodrowym od wczesnego dzieciństwa, ponadto również w dzieciństwie zapadła na chorobę Heinego-Medina (polio), w konsekwencji której ma unieruchomioną nogę. To sprawia, że ma problemy z poruszaniem się, więc zaparkowany blisko domu samochód jest dla niej jak zbawienie.

Niestety nie zawsze jest to możliwe, bo, jak pokazuje życie, w przypadku miejsc do parkowania dla niepeł-



nosprawnych nie wystarczy odwoływać się do moralności i empatii, a jedynie do kieszeni. Tylko mandaty skutecznie wywołują u zdrowych odruch, że nie można parkować na „kopercie”, bo to jest miejsce dla auta osoby poszkodowanej przez los.

Przed klatką schodową domu, gdzie mieszka pani Zosia, jest nieaktualny znak niepełnosprawności na niebieskiej tablicy sprzed 30 lat, ale nikt już go nie respektuje.

Pani Zosia niejednokrotnie za wycieraczkę aut stojących w tym miejscu wkładała naprędce napisaną kartkę „Jeśli zabierasz moje miejsce na parking, to zabierz też moje kalectwo”.

– Ale jakoś nie skutkuje – żali się pani Zosia. – Nieraz myślałam, żeby się przeprowadzić w miejsce, gdzie będzie parking pod samą klatką, ale mam wspaniałych sąsiadów, którzy zawsze pomogą, a drugih takich już nie będzie.

Po interwencji Opowiecie.info w opolskim ratuszu urząd przychylił się do stworzenia „koperty” w pobliżu budynku pani Zofii, która powstanie jeszcze w tym roku.

– Chcemy pomóc tej pani, tylko trzeba pamiętać, że to miejsce z „kopertą” nie będzie przypisane wyłącznie do tej pani czy wyłącznie do mieszkania – mówi Daria Strąk z biura prasowego Urzędu Miasta Opola. – Na tym miejscu mogą parkować też inne osoby z niepełnosprawnością.

– Miejsce dla niepełnosprawnych musi mieć określone wymiary – dodaje Daria Strąk. – Musi mieć oznakowanie pionowe i poziome, więc często rozbija się to o możliwości techniczne. Ale chcę też przypomnieć, że niepełnosprawni w strefie płatnego parkowania mogą parkować w dowolnym miejscu za darmo.

Za empatię i sprawne podejście do problemu Opowiecie.info dziękuje Darii Strąk i wszystkim osobom, które przyczynią się do ułatwienia życia niepełnosprawnym osobom.



Zdjęcia: Jolanta Jasińska-Mrukot

Na ratunek polskim rzekom. Gościem GSW w Opolu była Cecylia Malik



Cecylia Malik na spotkaniu z opolanami w Galerii Sztuki Współczesnej. Fot. GSW Opole

KULTURA I SZTUKA

Cecylia Malik jest artystką i aktywistką ekologiczną. Należy do Koalicji Ratujmy Rzeki, która działa w obronie ostatnich naturalnych rzek w Polsce przed regulacją i przegradzaniem. Jest także inicjatorką akcji „Matki Polki na wyrębie” i reżyserką filmu Siostry Rzeki, który na zakończenie wakacji można było obejrzeć przed Galerią Sztuki Współczesnej w Opolu. Przed projekcją artystka spotkała się z opolanami.

ANNA PLEWA

Siostry Rzeki wypływają w Polskę, aby uratować Wisłę przed planami budowy nowej, wielkiej zapory w Siarzewie. Cecylia Malik razem z kolektywem Siostry

Rzeki oddają głos rzekom i wzywają kobiety, by włączyły się do walki, która toczy się pomiędzy ekologami z Koalicji RATUJMY RZEKI a politykami, urzędnikami i lobby hydrotechnicznym. Na tabliczkach niosą imiona rzek – Dunajec, Soła, Pilica i Raba, a na sztandarach hasła prawa do dzikiej przyrody, pięknego krajobrazu i czystej, słodkiej wody, która w obliczu kryzysu klimatycznego staje się najcenniejszym zasobem planety – czytamy w opisie filmu Siostry Rzeki.

ZACZEŁO SIĘ W 2017 ROKU OD KOLEKTYWU MATKI POLKI NA WYRĘBIE

– Pierwszymi aktywistkami Matek Polek na wyrębie była grupa dziewczyn: ja, Anna Grajewska, Agata Bargiel, Daria Gosek-Popiołek, Agnieszka Miłogrodzka – opowiada Cecylia Malik. – Z kolektywu rok później, po dołączeniu

do Koalicji Ratujmy Rzeki, narodziły się Siostry Rzeki. Naszym zadaniem było nagłośnienie postulatów Koalicji Ratujmy Rzeki.

– Wcześniej, jeszcze jako Matki Polki na wyrębie, pojechaliśmy na skargę na wycinki drzew w Polsce do papieża Franciszka do Rzymu – kontynuuje aktywistka. – Miałymy ze sobą raport o niszczeniu polskiej przyrody, o jakości powietrza w kraju, o smogu, Puszczy Białowieskiej, Lex Szyszko, a także o stanie polskich rzek. Tuż przed uchwaleniem Lex Szyszko polski Sejm przegłosował ustawę o przystąpieniu Polski do budowy dróg wodnych, czyli udrożnieniu dużych polskich rzek na potrzeby transportu wodnego. Wyciągnięto też z lamusa stary projekt dotyczący budowy wielkich zapór na Wiśle i Odrze.

NA RATUNEK POLSKIM RZEKOM

Jak mówi Cecylia Malik, właśnie wtedy Siostry Rzeki postanowiły zjednoczyć się z innymi organizacjami ekologicznymi i działać na rzecz rzek.

– Znałam ekologów z WWF Polska, Klubu Gaja, Eko Unii, Fundacji Greenmind – kilka lat wcześniej wspólnie z nimi organizowałam akcję w obronie rzeki Białki. Już jako Siostry Rzeki dołączyłyśmy do nich, by wspólnie protestować przeciwko budowie zapory w Siarzewie na Wiśle. To był bardzo gorący moment. Wtedy, w 2018 roku, zapadła decyzja o budowie zapory. Część organizacji ekologicznych odwołała się od tej decyzji, wskazując, że realizacja projektu będzie

łamać prawo unijne i krajowe dotyczące ochrony przyrody. Moim zadaniem było wymyślić happening, który nagłośniłby sprawę.

Na pierwszym happeningu Cecylii Malik w 2018 roku na dawnej plaży pod Wawelem zebrało się ponad sto kobiet. Odbyło się wtedy pierwsze wykonanie Pieśni Sióstr Rzek, które poprowadziła Agata Bargiel, jako rzeka Wisła przywołująca na pomoc swoje Siostry – wiślane dopływy i inne polskie rzeki.

O DZIAŁANIACH KOLEKTYWU W OBRONIE RZEK POWSTAŁ FILM

– Ten mój film, Siostry Rzeki, opowiada o trzech latach naszych pełnych przygód działań – tłumaczy reżyserka. – Zadedykowany jest rzece Wiśle, bo to o nią w tej chwili toczy się bitwa. Od kilku dni wiemy, że wygrywamy. Minister Klimatu i Środowiska ogłosił, że ekologodzy mają rację. Na razie nie ma zgody na budowę zapory, trzeba raz jeszcze przeprowadzić ekspertyzy przyrodnicze. Aktywiści odetchnęli z ulgą, a my, Siostry Rzeki, bardzo cieszymy się, że przyłożyłyśmy do tej walki naszą cegiełkę jako organizacją społeczną.

ŚWIATOWY DZIEŃ RZEK NAD ODRĄ – ODDAJMY RZEKOM PRZESTRZEŃ

– 25 i 26 września Siostry Rzeki wyruszą nad Odrę, która obecnie jest rzeką zagrożoną dużo bardziej niż Wisła – wyjaśnia Cecylia Malik. – Planowane jest zbudowanie kilkudziesięciu zapór na Odrze. Teraz toczy się wielka dyskusja, czym ta rzeka ma



być. Czy pięknym miejscem dla dzikiej przyrody, czystą słodką wodą dla ludzi, najcenniejszym zasobem planety, czy drogą dla transportu barek. Te rzeczy się wykluczają. Nie ma żywej rzeki pełnej ryb, z czystą wodą, z przyrodą wokół, która jednocześnie jest drogą dla transportu, która musi być pogłębianą i podzieloną za-

porami. Zadajmy sobie pytanie, jakiej Odry pragniemy w XXI wieku.

Jak mówi aktywistka, Siostry Rzeki nie planują jednak nad Odrą protestu, a świętowanie. – Będziemy celebrować piękną rzecz, jaka się w Polsce wydarzyła parę lat temu, czyli odsunięcie wałów od Odry i przywrócenie prze-

strzeni rzece. Projekt zainicjował niemiecki WWF, a w porozumieniu z organizacjami ekologicznymi i samorządowcami udało się go zrealizować w okolicach Lubiąża w gminie Wołów. Odnowiły się tam wspaniałe łągi. To jest odpowiedź, co zrobić, żeby rzeka była domem dla przyrody i nie była niebezpieczna

dla człowieka. W niektórych miejscach trzeba oddać jej przestrzeń, żeby miała się gdzie rozlać, a nie zalewała wiosek i miast.

CECYLIA MALIK JEST ARTYSTKĄ WIZUALNĄ I AKTYWISTKĄ EKOLOGICZNĄ

To autorka wielu projektów artystycznych, m.in. „365 Drzew” i „6 rzek”. Współtwórczyni „Modraszek Kolektyw” – akcji w obronie krakowskiego Zakrzówka przed zabudową – oraz cyklicznej imprezy na Wiśle „Wodna Masa Krytyczna”. W 2017 zainicjowała akcję „Matki Polki na wyrębie” przeciwko ustawie LEX Szyszko. Należy do Koalicji Ratujmy Rzeki. Jest autorką i liderką ogólnopolskiej kampanii społecznej „Siostry Rzeki”.

Film Siostry rzeki był nominowany do nagrody w kategorii najlepszy film dokumentalny na 4. BNP Paribas Green Film Festival.

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej

Sp. z o.o.

Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych
Inne roboty inżynieryjne
Roboty ziemne
Nadzór i doradztwo

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21 Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980
email: ecokom-luboszyce@wp.pl

Każda kobieta jest wartościowa, bez względu na wiek



ROZMOWA

Z **Gabriela Kollmann**, przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich „Dobrzenianki”, o lokalnych kobietach, ich sukcesach, kulturowanych przez nie tradycjach oraz ziołolecznictwie rozmawia **Tomasz Chabior**.

I Vice Miss Wdzięku – to brzmi bardzo dobrze!

Zaproponowano nam, jako grupie „Dobrzenianki”, udział w ogólnopolskim konkursie Kół Gospodyń Wiejskich w Muzeum Wsi Opolskiej w Bierkowicach. Zgodziłyśmy się, tym bardziej że było to dla nas coś nowego, a my lubimy wyzwania. Miałyśmy się tam dobrze bawić, zbierać doświadczenie i zawierać przyjaźnie z reprezentantkami innych kół. Przy okazji zdobyłyśmy kilka nagród,

a jedna z nich, indywidualna, przypadła mi. Tytułem I Vice Miss Wdzięku udowodniłam, że każda kobieta jest wartościowa i żadna nie powinna obawiać się wieku. Przecież pięćdziesiąt plus to tylko liczba. Wręczenie korony było niesamowite!

W Muzeum Wsi Opolskiej nasze reprezentantki zgarnęły również dwie inne nagrody.

Trzeba korzystać z takich zaproszeń i czerpać z takich imprez pełnymi garściami. Dzięki nim koło nie tylko istnieje, ale też pokazuje, że funkcjonuje. Nie zamyka się na przysłowiowe darcie pierza. (śmiej) Naszym wielkim sukcesem jest to, że dostałyśmy się do półfinału i zostałyśmy wyróżnione spośród 63 kół. Zajęłyśmy 2. miejsce w kategorii Kobieta gospodarna i wyjątkowa. Szczegółowo opisałyśmy naszą dotychczasową trzyletnią działalność, a było tego naprawdę sporo. Jury spodobało się to, co robimy, i nagrodziło nas. Oprócz tego wygrałyśmy kategorię kulinaria, a raczej wygraliśmy, bo pomógł nam w tym nasz kucharz – Rysiu Smorzewski. Laury zdoby-

ły tradycyjne śląskie danie: boczek gotowany ze śląskimi kluskami z tartego ziemniaka i kapusta kiszona zasmażana w sosie chrzanowym.

25 września wielki finał na stadionie PGE Narodowym. Jakie cele paniom przyświecają?

Chcemy tam powalczyć o najwyższe miejsca, ale rywalizacja musi być podparta zabawą, humorem i radością. Nic za wszelką cenę, ale jeśli spodobamy się jury, będzie to nasz kolejny sukces, z którego się ucieszymy. Chcemy tego spróbować, tym bardziej że mamy w sobie dużo luzu, podchodzimy do tematu bardzo spontanicznie. Cieszymy się, bo spotkamy się tam z kołami gospodyń wiejskich, które stanowią krajową elitę. Będziemy mogły wymienić się spostrzeżeniami i doświadczeniami – skoro już w Bierkowicach zapoczątkowałyśmy znajomości z innymi kołami, to tym bardziej powinno udać się w Warszawie.

Życzę zatem powodzenia. Ostatnio „Dobrzenianki” kojarzą się z ziołolecznictwem. To sztandarowa działalność koła?

Tak, tematycznie obracamy się głównie wokół ziół. Niedawno nad naszą Odrą współtworzyłyśmy piętnastominutowy filmik właśnie o ziołach, ale nie byle jakich, bo naszych lokalnych. Tłumaczyłyśmy tam, co rośnie na naszych terenach i jak można to wykorzystać. Zorganizowałyśmy też trzymiesięczny cykl warsztatów zielarskich dla członkiń koła i innych chętnych osób „Zastosowanie ziół w leczeniu dzieci i dorosłych”. Jego koszty pokryłyśmy dzięki pieniądзом wygranym w Bierkowicach. Zatem osiągnięcie w Bierkowicach napędziło kolejne nasze działania.

O ziołach opowiada też książka Kulinarne dziedzictwo zielarskie Opolszczyzny. Skąd pomysł, żeby wydać taki poradnik?

Dwa lata temu razem z Anią Strokowską zrobiłyśmy kilka nalewek ziołowych i w ten sposób wpadłyśmy na pomysł, żeby napisać książkę o ziołach. Zaczęłyśmy dowiadywać się, co i jak smakuje, z czego i co się robi. Później w Dobrzeniu Wielkim otworzył się sklep zielarski, dlatego zaprosiłyśmy właściciela na spotkanie.



Działalność koła obraca się głównie wokół ziołolecznictwa, panie wydały nawet książkę na ten temat.



Gabriela Kollmann została I Vice Miss Wdzięku podczas konkursu Kół Gospodyń Wiejskich w Muzeum Wsi Opolskiej w Bierkowicach.

Zdobyłyśmy wtedy bardzo obszerną wiedzę na temat ziołolecznictwa i w ten sposób zaczęłyśmy otwierać się na naturę.

Gdzie można zdobyć tę książkę?

Można wypożyczać ją między innymi w bibliotekach w Dobrzeniu Wielkim, Namysłowie, Opolu i Turawie. Ale na samym wydaniu książki się nie skończyło. Potem zaproszono nas do liceum w Dobrzeniu Wielkim i do szkoły w Kup, gdzie razem z Anią Strokowską prowadziłyśmy zajęcia z dziećmi na temat właściwości lokalnych ziół. Mówiłyśmy, co u nas rośnie, co jest jadalne i co do czego może posłużyć. Uczniowie skosztowali też naszej herbaty, w której znalazły się chociażby mięta, melisa, lawenda, szałwia, rumianek, lipa i nawłóć.

„Dobrzeńkankami” zainteresował się też zagraniczny reżyser!

Nie tylko kołem, ale też śląskimi tradycjami, i nie taki zagraniczny, bo to Polak pracujący za granicą. Nazywa się

Edward Porębný. Nagralyśmy więc kolejny film, tym razem w moim ogrodzie, w naturalnej letniej scenerii. Piekłłyśmy swojski chleb, degustowałyśmy tradycyjne przysmaki, a zakończyłyśmy, śpiewając tradycyjne piosenki. Film będzie transmitowany w niemieckiej telewizji NDR.

Tutejsze koło gospodyń wiejskich i zespół pieśni ludowej mają taką samą nazwę – „Dobrzeńkanki”. To ta sama organizacja?

Wiele pań, które działają w naszym kole, należało kiedyś do zespołu pieśni ludowej „Dobrzeńkanki”. Gdy zakładałyśmy koło, to zespół występował częściej, ale teraz widać go już coraz rzadziej. Dlatego też zaszła mała rewolucja. Grupę kobiet, które w latach 70. założyły zespół, w roku 2018 połączyłyśmy z paniami, które zdecydowały dołączyć. Pokryło się to z ustawą o kołach gospodyń wiejskich, która powstała, żeby te koła reanimować. Dostałyśmy nawet fundusze na rozkręcenie swojej działalności.

Trzeba nadążać za zmieniającymi się czasami...

Musiłyśmy nieco unowocześnić strukturę „Dobrzeńkanki”. Oczywiście nie zerwałyśmy z lokalnymi tradycjami, ale przystosowałyśmy koło do realiów takiego świata, w jakim żyjemy. Oparłyśmy się na dorobku założycielek naszej

organizacji, które tworzyły ją od lat 70., ale jednocześnie wprowadziłyśmy do niej nowinki sprawiające, że koło nie jest archaikiem. Mowa chociażby o nowoczesnych technologiach, których nieustannie się uczymy.

Jak wytłumaczyć kompletnemu laikowi, czym dziś zajmują się koła gospodyń wiejskich?

Spotykamy się raz lub dwa razy w miesiącu i zajmujemy się interesującym nas tematem. Takie koła przede wszystkim pieką ciasta, szyją piękne stroje, piszą projekty i pozyskują fundusze na realizację swoich inicjatyw. Ale my chcemy więcej i dlatego gama naszych działań jest szersza. Kolejny raz powtórzę, że nasz konik to zioła. Dbamy też o zachowanie naszych lokalnych śląskich tradycji. Niedawno organizowałyśmy prelekcje dla szkół, podczas których omawiałyśmy, jak obchodzi się wszystkie obecne w naszym kalendarzu tradycje.

Można też nauczyć się gotować lub śpiewać?

Tak, przekazujemy sobie wiedzę techniczną potrzebną w kuchni. Wymieniamy się przepisami i doświadczeniami, chociażby dotyczącymi gotowania regionalnych potraw oraz pieczenia chleba

(Dokończenie na str. 10)



W dobreńskim kole gospodyń wiejskich wiek nie gra najmniejszej roli.



Natura i zdrowie to dla „Dobrzeńki” ważne wartości, które starają się promować.

i ciasta. Kiedyś nie kupowało się tego w sklepie, trzeba było to zrobić samemu i szkoda, żeby takie umiejętności zanikały. Jeśli zaś chodzi o śpiewanie, to razem z Ewą Gacką tworzymy

duet wokalny. Występujemy podczas naszych spotkań oraz różnych imprez organizowanych w okolicy.

Dlaczego kobiety zapisują się do kół gospodyń wiejskich?

Kobieta, jak się wygada w gronie innych kobiet, to jest zdrowsza. Nasze koło jest właśnie takim miejscem. Przecież mężowi wszystkiego się nie powie, a drugiej pani powie się wszystko! (śmiech) Poza tym radosna atmosfera, która towarzyszy naszym spotkaniom, jest wręcz zaproszeniem, żeby do nas dołączyć. Tutaj niczego nie trzeba się uczyć, wystarczy przyjść, odprężyć się oraz czerpać wiedzę i doświadczenie od innych kobiet. Ile pań, tyle talentów, a my wszystkie je łączymy, tworząc „Dobrzeńki”.

Młodzi też interesuje się działalnością koła?

Najmłodsza z nas ma 20 lat i jest nią Klaudia Gacka. Do „Dobrzeńki” wciągnęła ją mama. Klaudia bardzo ładnie śpiewa, zbiera z nami zioła, robi syropy i dobrze nas reprezentuje. Fajnie, gdy młode dziewczyny, takie jak ona, pozytywnie odbierają nasze działania, a lokalne tradycje uważają za wartościowe. Młodzi dużo by się od nas nauczyła, ale na razie reprezentuje ją tylko Klaudia. Szkoda, ale może kiedyś to się zmieni, przecież nasze koło jest otwarte na wszystkie kobiety, bez względu na ich wiek.

Kim są superbabki? Często słyszę takie słowo używa-

ne w kontekście kół gospodyń wiejskich.

To nasze lokalne autorytety – panie, które pozostawiają tutaj swoje dziedzictwo. W Dobrzeńku Wielkim taką superbabką jest Jadwiga Wrońska, polska kroszonkarka, bardzo utalentowana kobieta. Nauczyła nas, jak wykonywać kroszonki, przekazała nam wiedzę, którą kiedyś przekazała jej własna mama. Może kiedyś też zostaniemy takimi superbabkami jak Jadzia? Na razie jest na to za wcześnie – w porównaniu z nią mamy bardzo małe doświadczenie. Wiele jeszcze przed nami!

Koła gospodyń wiejskich są nieśmiertelne czy jednak zaczynają zanikać?

Nie umrą, dopóki kobiety będą istnieć! (śmiech) Płeć piękna lubi się angażować, poświęcać dla własnych idei i tworzyć. Kobiety trzeba tylko unowocześnić, iść z duchem czasu i przyjmować nowe inicjatywy oraz pomysły. Można wspominać dawne czasy, ale nie można nimi żyć. Gdyby tak było, to byśmy się nie rozwijały. Trzeba nieustannie działać, być pracowitym i stwarzać dobrą atmosferę. Dlatego myślę, że koła gospodyń wiejskich czeka jeszcze kawał historii...

Dziękuję za rozmowę.



„Dobrzeńki” podczas swoich spotkań mogą odprężyć się oraz czerpać wiedzę i doświadczenie od innych kobiet.

Zdjęcia: materiały KGW „Dobrzeńki”

Święty Roch znów przyciągnął tłumy wiernych



Na odpustowe uroczystości przyszło kilka tysięcy wiernych. Na zdjęciu widzimy tylko ich niewielką część, zgromadzoną wokół ołtarza polowego.

DOBRZEŃ WIELKI

Obchody największego wydarzenia w kalendarzu Dobrzeń Wielkiego trwały od 21 do 29 sierpnia. Frekwencyjną kulminację, zresztą jak co roku, stanowiła suma za parafian i pielgrzymów.

TOMASZ CHABIOR

Na dwugodzinną sumę, która odbyła się w niedzielę 22 sierpnia, przyszły tysiące wiernych. Wśród nich byli głównie mieszkańcy Dobrzeń Wielkiego i okolic, pielgrzymi z Fałkowiec oraz niemiecka Polonia, która każdego sierpnia licznie przyjeżdża na dobrzeński odpust.

Obchody tego wielkiego dla lokalnej społeczności święta rozpoczęła sobotnia (21 sierpnia) procesja z kościoła parafialnego do kościoła św. Rocha. Później przywitano pielgrzymów z Fałkowiec, a następnie odbyły się nieszpory i pierwsza msza. Dzień później odprawiono pięć kolejnych, w tym wspomnia-

ną sumę. Wierni mogli też przyjść na niedzielne nieszpory.

Na tym obchody odpustu się nie skończyły, trwały bowiem jeszcze tydzień. W poniedziałek odbyły się poranna msza dla chorych i wieczorna za zmarłych. Następnie z kościoła św. Rocha przeszła procesja do kościoła św. Katarzyny. Dobrzeńskie święto zakończyło się w niedzielę 29 sierpnia mszą z błogosławieństwem dla dzieci.

PIERWSZY ODPUST ZRELIKWIAMI

Tegoroczny odpust był pierwszym, podczas którego obecne były relikwie św. Rocha. Sprowadzone z Holandii szczątki patrona chroniącego od zarazy dotarły do dobreńskiej parafii 13 listopada 2020 roku.

– Odpust był szczególną okazją, żeby uczcić obecność relikwii w Dobrzeń Wielkim, pokazać wiernym, że takowe są już w naszej parafii – mówił ks. Jan Polok, proboszcz dobreńskiej parafii. – Zresztą kiedy relikwie do nas przyjechały, to w kościołach obowiązywały limity osób.

U Rocha mogło być bodajże 16 osób. Teraz ludzi było o wiele więcej, bo kilka tysięcy.

Święty Roch był Francuzem żyjącym w XIV wieku. Po stracie rodziców rozdał ich majątek ubogim i wyruszył do Rzymu, gdzie przez trzy lata uzdrawiał chorych na dżumę. Nie przez przypadek jest patronem lekarzy, aptekarzy, szpitali i chorych. Na rzeźbach czy obrazach możemy go zobaczyć z torbą pielgrzyma lub psem trzymającym chleb w pysku.

WAŻNY DLA DOBRZEŃSKIEJ KULTURY

Od pokoleń sposób świętowania odpustu niemalże nie zmienia się. Sakralną częścią tradycji pozostają procesja do zabytkowego drewnianego kościoła, pielgrzymki, msze i nieszpory. Świecką tradycję stanowią zaś karuzele i stragany, których przecież nie mogłoby zabraknąć.

Przy stoiskach sprzedawców od lat można kupić zabawki, ozdoby, petardy oraz wiele innych gadżetów i drobiazgów. Furorę robią też własnoręcznie wyrabiane cukierki odpustowe, wśród których najbardziej znane są floki, kartofelki i miętuski.

Dzięki temu odpust ku czci św. Rocha jest nie tylko wielkim wydarzeniem religijnym z wieloletnim dorobkiem, ale jednocześnie bardzo ważnym elementem lokalnej kultury. Wielu mieszkańców Dobrzeń Wielkiego nie wyobraża sobie drugiej połowy sierpnia bez odpustu. Nietrudno znaleźć też takich, którzy nigdy w życiu nie opuścili tego wydarzenia lub opuścili je raz, może dwa, z powodów od siebie niezależnych.



Podczas odpustu wierni mogli zobaczyć relikwiarz ze szczątkami św. Rocha.
Zdjęcia: Tomasz Chabior

Opolskie Nagrody Jakości 2021 przyznane



LAURY

Kapituła Opolskiej Nagrody Jakości 2021 zakończyła prace. Te zaszczytne nagrody wręczono podczas uroczystej gali w auli Państwowej Szkoły Muzycznej w Opolu.

LESZEK MYCZKA

Opolska Nagroda Jakości nie wzięła się z powietrza – opowiada Henryk Galwas, prezes Opolskiej Izby Gospodarczej. – Jest „córka” Polskiej Nagrody Jakości, na którą otrzymaliśmy akredytację. Wszystko zaczęło się w 2004 roku. Do realizacji regionalnej nagrody dostaliśmy wytyczne i regulamin od Polskiej Nagrody Jakości. Mówiąc „my”, myślę o Opolskiej Izbie Gospodarczej. Wymogi i regulaminy na początku były znacznie prostsze niż dzisiaj. Ulegały jednak nieustannej modyfikacji. Dziś w dokumentacji musimy przygotować dziewięć modułów dla każdego kandydata do nagrody. Trzeba w nich opisać każdego kandydata na podstawie bardzo dokładnie określonych wzorców. Te moduły są później konfrontowane przez ekspertów u kandydatów.

– W mojej ocenie Opolska Nagroda Jakości jest konkursem prawdziwie elitarnym. Nie ma drugiego takiego konkursu, w którym trzeba spełnić tak wygórowane wymagania.

A wszystko jest sprawdzane przez ekspertów z Polskiej Nagrody Jakości. Przeprowadzają także indywidualne rozmowy z prezesami firm kandydujących. Dopiero wówczas eksperci wystawiają ocenę. Na podstawie ich raportu kapituła decyduje, czy kandydat jest laureatem, czy tylko wyróżnionym. Mamy do tego celu specjalną punktację: od 1 do 1000.

Wszyscy, którzy uzyskali poniżej 500 punktów, są wyróżnieni. Dopiero powyżej 500 zyskuje się tytuł laureata.

Do konkursu zgłaszają się sami przedsiębiorcy. Na stronie Opolskiej Izby Gospodarczej udostępnione są wszystkie dokumenty, które należy złożyć, by wziąć udział w konkursie.

Jakość jest jednym z głównych warunków osiągnięcia sukcesów gospodarczych regionu opolskiego. Udział w konkursie Opolskiej Nagrody Jakości daje okazję do sprawdzenia potencjału przedsiębiorstwa i stwarza możliwości przeprowadzenia





Zdjęcia: Leszek Myczka



głębokiej samooceny zweryfikowanej oceną ekspercką zawartą w raporcie końcowym. Dlatego wiele firm decyduje się na udział. Opolska Nagroda Jakości dokumentuje to, co w wielu przedsiębiorstwach i instytucjach jest świetne, czyli wysoką jakość organizacji pracy i produkcji. Pozwala konsumentowi na wybór najlepszego wyrobu lub usługi. W konkursie biorą udział organizacje produkcyjne, usługowe, użyteczności publicznej, edukacyjne i wiele innych. Dzięki tak szerokiemu wachlarzowi form organizacyjnych przedsiębiorstwa mają możliwość sprawdzenia i potwierdzenia kierunku, a klient najlepszego wyboru. Laureaci Opolskiej Nagrody Jakości są wizytówką województwa opolskiego. Przez dwa lata mają prawo posługiwać się logiem Opolskiej Nagrody Jakości. Nagroda ma wymiar europejski. Eliminacje regionalne – opolskie – dają możliwość sięgania po laur ogólnopolski, a potem europejski. Jest to XVIII edycja Opolskiej Nagrody Jakości i XIV konkursu Znakomity Przywódca.

LAUREACI XVIII EDYCJI OPOLSKIEJ NAGRODY JAKOŚCI

1. Nordis SA, Opole
2. Politechnika Opolska, Opole
3. P.V. Prefabet, Kluczbork
4. Prowod sp. z o.o., Kup
5. Zespół Szkół Ekonomicznych, Opole
6. Miejski Zakład Komunikacji sp. z o.o., Opole
7. Uniwersytecki Szpital Kliniczny, Opole
8. Netecs sp. z o.o., Stare Olesno

WYRÓŻNIENI W XVIII EDYCJI OPOLSKIEJ NAGRODY JAKOŚCI

1. Sentium, Opole
2. Decandia Design & C-Earth sp. z o.o., Opole
3. Wozownia SC J. Piotrowicz & A. Piotrowicz, Brzeg
4. Wrzeciono sp. z o.o., Opole
5. Agencja Managerska VIP for YOU, Dobrzeń Wielki
6. P.P.H.U Flaxpol sp. z o.o., Kluczbork
7. Petrol sp. z o.o., Łosiów
8. Opolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Łosiowie

FINALIŚCI XIV EDYCJI KONKURSU ZNAKOMITY PRZYWÓDCA

1. Antoni Piechota – Imex Piechota, Opole
2. Rajmund Adamietz – Adamietz Sp. z o.o., Strzelce Opolskie
3. Zbigniew Maleska – DoktorVolt, Malichów

4. Dariusz Sznotala – Rudatom, Kępa
W imieniu nagrodzonych Ewa Nowak-Kübler, dyrektorka Zespołu Szkół Ekonomicznych w Opolu, podziękowała Kapitułę konkursu za trud włożony w pracę ewaluacyjną w niesprzyjających pandemicznych warunkach.

KAPITUŁA OPOLSKIEJ NAGRODY JAKOŚCI 2021

1. Sławomir Kłosowski, wojewoda opolski
2. Andrzej Buła, marszałek województwa opolskiego
3. Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola
4. Marian Duczmal, przewodniczący Rady OIG, rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu
5. Marcin Lorenc, rektor Politechniki Opolskiej
6. Łukasz Kołodziej, redaktor naczelny miesięcznika „Opowiecie.info”
7. Andrzej Drosik, wiceprzewodniczący Rady OIG, członek zarządu Nutricia Zakłady Produkcyjne sp. z o.o., przewodniczący kapituły ONJ
8. Tomasz Hanzel, dyrektor Opolskiego Centrum Rozwoju Gospodarki
9. Paweł Nakonieczny, opolski wojewódzki inspektor Inspekcji Handlowej
10. Ewa Sierpina, ekspert Polskiej Nagrody Jakości
11. Henryk Galwas, prezes zarządu OIG, sekretarz kapituły ONJ

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY POKÓJ

MIESZKAŃCY SPISALI SIĘ NA MEDAL PODCZAS DOŻYNEK GMINNYCH

GMINA POKÓJ

Reprezentacje dziewięciu sołectw uczestniczyły w dożynkach gminy Pokój, które tym razem wspólnie zorganizowały Dąbrówka Dolna i Domaradzka Kuźnia. Po tradycyjnym przemarszu i mszy odbyła się huczna zabawa, a gwoździem programu był zespół Łobuzy znany z utworu Zbuntowany anioł.

Dożynki, które odbyły się 28 sierpnia, otworzył przemarsz korowodów do kościoła Matki Boskiej Śnieżnej w Domaradzkiej Kuźni. Sołectwa zaprezentowały w ten sposób swoje piękne korony żniwne i barwne ludowe stroje. Trasa pochodu została odpowiednio udekorowana przez mieszkańców. Po godz. 14.00 rozpoczęła się dożynkowa msza.

– Cieszę się, że po roku przerwy powróciliśmy do tradycji, którą kultywujemy od piętnastu lat. Gminne dożynki organizujemy zawsze



Tegoroczne dożynki gminne zorganizowały sołectwa Dąbrówka Dolna i Domaradzka Kuźnia. Fot. Tomasz Chabior

w innych sołectwie, tym razem padło na Dąbrówkę Dolną i Domaradzką Kuźnię – mówiła Barbara Zajac, wójt gminy Pokój. – Jest bardzo przyjemnie, a mieszkańcy się spisali, ozdabiając swoje posesje, często w bardzo kreatywny sposób.

Po mszy odbyło się uroczyste wręczenie chleba dożynkowego, prezentacja ko-

ron żniwnych i przywitanie gości. Następnie uczestnicy imprezy obejrzeli występy zespołów Zielenieckie Dziołchy, Pax, Pax Junior i Ósma Rano. Gwiazdą wieczoru był jednak discopolowy zespół Łobuzy, w którego repertuarze znalazły się znane łobuzkocha najbardziej, Ona czuje we mnie pieniądze i Zbuntowany Anioł.

W międzyczasie rozstrzygnięto konkursy na najlepszą koronę dożynkową i najładniej przystrojoną posesję. Dla dzieci i młodzieży przygotowano też darmowe dmuchańce oraz gry i zabawy. Każdy mógł też smacznie zjeść, porozmawiać z innymi mieszkańcami gminy, a także pobawić się podczas dyskoteki z DJ-em Rico, która zamknęła tegoroczne dożynki.

Organizatorami imprezy były sołectwa Dąbrówka Dolna i Domaradzka Kuźnia, które tego dnia obchodziły jednocześnie dożynki gminne i sołeckie. Wydarzenie miało też dwóch innych organizatorów: Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji w Pokoju oraz Gminę Pokój.

Patronat medialny nad wydarzeniem objął portal internetowy i miesięcznik Opowiecie.info. Kolejne gminne dożynki odbędą się prawdopodobnie w Domaradzu, ale, jak podkreśla wójt: decyzja zapadnie jesienią.

TOMASZ CHABIOR

„EKOLOGIA NA CO DZIEŃ” W GMINIE POKÓJ

Projekt „Ekologia na co dzień” został wykonany w ramach projektu grantowego pod nazwą „Akcje edukacyjne i integracyjne” realizowanego przez Stowarzyszenie LGD Stobrawski Zielony Szlak, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020.

Stowarzyszenie Sołectwo Fałkowice zrealizowało zadanie dedykowane mieszkańcom całego obszaru LGD Stobrawski Zielony Szlak polegające na organizacji kursu szycia i wykroju, w ramach którego uczestniczki uczyły się szyc torby ekologiczne oraz woreczki wielorazowe na pieczywo, warzywa oraz owoce. Następnie

odbyło się spotkanie integracyjno-edukacyjne, podczas którego promowano zachowania proekologiczne w życiu codziennym, poprzez zorganizowane konkursy i zabawy.

Powyższy zrealizowany projekt to tylko jeden z przykładów inicjatyw podejmowanych przez sektor NGO we współpracy z Urzędem Gminy Pokój. Dzięki wspólnie podjętym działaniom na rzecz aktywizacji społeczności lokalnej oraz chęci podniesienia standardów życia na obszarach wiejskich znajdujących się na obszarze Gminy Pokój tylko w tym roku w ramach współpracy sektora publicznego i spo-

łecznego realizowanych jest 13 projektów. Przykładowe zadania finansowane również ze środków PROW 2014–2020 to: „Eko-Sąsiadówka” – KGW

w Paryżu, „Stwórzmy sobie sad” – Stowarzyszenie Odnowy Wsi Zawież, „Eko Artysta” – Stowarzyszenie Wsi Lubnów. Kilka następnych wniosków w różnych konkursach jest już złożonych, teraz czekamy na rozstrzygnięcie i działamy dalej!

Wspólnie zwykli ludzie mogą osiągnąć niezwykle rezultaty.

BECKA SCHOETTLE



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY POKÓJ

KONCERTY W GMINIE POKÓJ

W tym roku XVIII Festiwal Muzyki Zabytkowych Parków i Ogrodów im. Carla Marii von Webera odbędzie się dnia 19.09.2021, z kolei w dniach 17-18.09.2021 odbędzie się koncert muzyki baroku oraz muzyki romantyzmu. Te ostatnie, dwudniowe koncerty zrealizowane zostaną w ramach projektu „Dni Kultury w gminie Pokój”.

Festiwal Muzyki Zabytkowych Parków i Ogrodów im. Carla Marii von Webera odbędzie się 19.09.2021 w kościele ewangelickim w Pokoju.

Koncerty w ramach projektu „Dni kultury w gminie Pokój”

Koncert muzyki barokowej będzie poświęcony twórczości Pergolesiego. Słuchaczom zostanie zaprezentowany utwór Stabat Mater, sakralna pieśń męki pańskiej, w dniu 17.09.2021 w kościele rzymskokatolickim pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pokoju, z kolei drugiego dnia odbędzie się koncert muzyki epoki romantyzmu, wydarzenie to zostanie poświęcone twórczości Chopina i będzie miało miejsce w budynku „Betanii” w Domaradzkiej Kuźni.



Zdjęcia: UG Pokój

**ŚWIĘTO MUZYKI KLASYCZNEJ
W GMINIE POKÓJ**

17 września 2021
Dni Kultury
Kościół Katolicki
pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pokoju
Oprawa muzyczna wieczornej Mszy Świętej godz. 17:00
Koncert Stabat Mater godz. 18:00

18 września 2021
godz. 18:00
Dni Kultury
Domaradzka Kuźnia - Betania
Fryderyk Chopin
Dymitr Schostakovich

19 września 2021
godz. 16:00
Kościół ewangelicki
Księżnej Zofii w Pokoju
XVIII Festiwal Muzyki Zabytkowych
Parków i Ogrodów im. C.M. Von Webera
w Pokoju
Carl Maria von Weber
Wolfgang Amadeus Mozart
Ludwig van Beethoven

**WSTĘP
WOLNY**

**SERDECZNIE
ZAPRASZAMY!**



Wyznawcy prawosławia chcieliby mieć świątynię w Opolu

RELIGIA

Na Opolszczyźnie przybywa wyznawców prawosławia, m.in. z Ukrainy, Rosji i Mołdawii. Wielu z nich, wybierając Opolszczyznę jako miejsce pracy, ściągają potem rodzinę i kupuje tu mieszkania.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Inni przebywają w naszym regionie czasowo, ale podczas wielomiesięcznego zazwyczaj pobytu nie tylko pracują, ale prowadzą u nas normalne życie i mają swoje potrzeby. Także duchowe.

Z myślą o nich sześć lat temu zbudowano cerkiew w Kędzierzynie-Koźlu. Teraz w Opolu na stałe lub czasowo jest, jak się szacuje, od 15 do 20 tysięcy Ukraińców, więc wyznawcy prawosławia chcieliby, żeby świątynia powstała w tym mieście. Nie wszyscy są zbyt pobożni, ale, podobnie jak katolicy, przy okazji świąt, ślubów, chrzcin, pogrzebów czy poświęceń samochodów pragną pójść do swojej świątyni.

- I przy okazji różnych trudnych sytuacji życiowych, których po przyjeździe nie brakuje, potrzebujemy pójść do batiuszki (papa) - przyznaje pani Irina z Opola.

- Potrzebna jest opieka - mówi lakonicznie ksiądz mitrat Stanisław Strach, proboszcz prawosławnej parafii w Kędzierzynie-Koźlu, jedynej na Opolszczyźnie.

Na razie wyznawcy prawosławia korzystają z gościnności Rzymskokatolickiej Parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Opolu, gdzie odbywają się prawosławne uroczystości i nabożeństwa. Ale to jednak nie to samo, co



Fot. Parafia prawosławna w Kędzierzynie-Koźlu

swoją cerkiew, bo np. już prawosławne chrzciny możliwe są tylko w Kędzierzynie-Koźlu, gdyż jedynie tam są warunki, by zgodnie z rytuałem i tradycją ochrzcić dziecko. To dlatego, że podczas chrztu zanurza się dziecko całkowicie w wodzie, a nie polewa się mu główkę, jak w przypadku katolików.

- Dlatego bardzo czekamy na swoją świątynię - mówią wyznawcy prawosławia w Opolu.

Prawosławni żyją w przyjaźni z katolikami. Widać to szczególnie po młodych ludziach ze wschodu studiujących w Opolu. Wielu z nich obchodzi święta ze swoimi katolickimi polskimi przyjaciółmi. Czyli dwa razy mają święta, raz katolickie, a potem prawosławne. Bo wtedy gdy katolicy obchodzili Trzech Króli, zgodnie z kalendarzem juliańskim wyznawcy prawosławia obchodzą Wigilię Bożego Narodzenia. Kiedy katolicy kończyli święta Bożego Narodzenia niedzielą Chrztu Pańskiego - 10 stycznia, to prawosławni osiem dni później ponownie siadali do wigilii z postem, by celebrować to samo święto.

REKLAMA

AUTO CZOK Bernard Czok

www.autoczok.pl





24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola
ul. Wróblińska 17b
tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4)
661 333 777
604 963 702

MATERIAŁ INFORMACYJNY NADLEŚNICTWO KUP

DBAJMY O CZYSTOŚĆ W LESIE



Wyobraźmy sobie pociąg, który ciągnie za sobą 1000 wagonów pełnych śmieci. Jego stacja początkowa to Zakopane, a końcowa to Gdańsk. Jedzie tak sobie spokojnie przez cały nasz piękny kraj i kolejno wyrzuca ze swojego pokładu ładunek, a gdy dociera do celu, jest już pusty.

Tak można pokrótce zobrazować problem śmieci, jego roczny bilans i skalę w lasach. Polacy kochają przyrodę i lasy, ale nikt nie zadba o nie lepiej niż my sami. 80% respondentów deklaruje, że w różnej formie, przynajmniej raz w miesiącu, spędza czas w lesie. Ten czas powinien być spędzony w otoczeniu drzew, a nie śmieci – takiego właśnie odpoczynku szukamy. A więc czego szukają śmieci w lesie? Nadleśnictwo Kup rocznie na uprzątnięcie tego bałaganu wydaje 35 tysięcy zł. Można by za to posadzić 30 tysięcy małych drzew. W skali kraju jest to już kwota rzędu 15 milionów. Za taką sumę można wybudować blisko 1000 parkingów leśnych, z których bardzo

chętnie korzystają turyści. Jednak to, co dzieje się również na tych parkingach, jest niewyobrażalne. Miejsca postoju, jak sama nazwa wskazuje, to punkty, w których, przystając na chwilę, mamy czas na odpoczynek i regenerację do dalszej podróży. Czy chcemy to robić w otoczeniu śmieci? Wątpię. Postawione tam kosze przeznaczone są na śmieci z podróży, a nie stare opony, telewizory czy kanapy. Mało tego, przeraża widok śmieci rozsypanych jak jesienne grzyby, mimo że turystę od kosza dzieli zaledwie kilka kroków. Fantazja śmieciarzy nie ogranicza się nawet w głębi lasu, ponieważ reklamówki z odpadkami wiszą na drzewach jak świąteczne bombki. Las jest piękny sam w sobie, nie musimy go przy-

ozdabiać. Czasami zdarza się, że ktoś z wielkim wysiłkiem zapuszcza się głęboko w las, żeby pozostawić wannę, szafę czy fotel. Pamiętajmy, że w gminach powstały PSZOK-i i co jakiś czas odpady wielkogabarytowe zabierane są spod domu. Miejmy świadomość, że każdy element obcy w lesie zakłóca piękno widoków, których tak poszukujemy. Trzeba jednak przyznać, że coś się zmienia. Świadomość wzrasta, szczególnie ta

regionalna. Polacy coraz częściej rozumieją, że dbanie o zasoby przyrodnicze to niekolektywnie wspieranie inicjatyw z drugiego końca naszego globu. Wrażliwość przyrodnicza, tak jak młode pokolenie sosen, wzrasta i cieszy swoim potencjałem. Gdy słowa są już niepotrzebne, rodzi się nadzieja. Las daje nam tak wiele. Uszanujmy jego gościnę i czujmy się zawsze zaproszeni w jego, miejmy nadzieję, czyste progi.



Zdjęcia: Nadleśnictwo Kup

Był szok, kiedy padł rozkaz: „Do taśmowania broni!”

HISTORIA

53 lata temu żołnierze 10 Sudeckiej Dywizji Pancernej z Opola wyruszyli na południe. Razem z innymi jednostkami polskimi oraz radzieckimi i ernerdowskimi najechali Czechosłowację, żeby zdusić wolnościową Praską Wiosnę.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Na użytek propagandowy nie używano wtedy agresywnych określeń, inwazję komunistyczne prasa, radio i telewizja nazywały bratnią pomocą.

Co to miało znaczyć, że Polacy jadą z „bratnią pomocą” do Czechosłowacji? Tego nikt nie wiedział.

– Ładna mi bratnia pomoc, kiedy nasz komandos obezwładnia czeskiego pogranicznika, a czołg w drzazgi rozbija graniczny szlaban w Krnowie – wspominał po latach jeden z oficerów opolskiej dywizji.

Szeregowi żołnierze pod wpływem gomułkowskiej propagandy wierzyli lub mieli wierzyć, że jadą na wojnę z niemiecką Bundeswehrą, która chce obalić socjalizm w Czechosłowacji.

Sowieccy sztabowcy zaplanowali inwazję wiele miesięcy wcześniej, ale rozkaz, żeby wyjechać z koszar w trybie alarmowym (czyli wojennym), przyszedł do 10 Sudeckiej w nocy z 20 na 21 sierpnia.

Czołgi wyjechały na uspio- ne ulice Opola, potem ruszyły na południe. Wtedy żaden czołgista nie miał doświadczenia w jeździe po zwykłych drogach, zasuwał tankami tylko na poligonach, gdzie metr

w tą czy w tamtą nie miał znaczenia. Oficerowie bali się, żeby któryś nie rozwałił domu z ludźmi. Ale obeszło się bez wypadków.

Kolumny przystanąły nad granicą koło Głubczyc. Nad ich głowami nisko przelatowały radzieckie myśliwce, bombowce i wyładowane samoloty transportowe. Padł rozkaz otwarcia zaplombowanych skrzyń z amunicją i nabicia jej w taśmy karabinów maszynowych. Dla żołnierzy to był szok, kiedy padł rozkaz: „Do taśmowania broni!”, bo dotychczas ostra amunicja była dostępna wyłącznie na strzelnicy.

Nikt nie wiedział, co będzie dalej.

– To było jak czeski film – mówili po latach oficerowie z opolskich jednostek.

WRÓG U BRAM

Lato 1968 roku było piękne, ale w Polsce panowała atmosfera zagrożenia i niepokoju. Wciąż były w pamięci wspomnienia wydarzeń marcowych, czerwcowa wojna izraelsko-arabska i wcześniejsze krwawe starcia rosyjsko-chińskie nad rzeką Ussuri na Dalekim Wschodzie.

Gomułkowska propaganda wykorzystwała te nastroje, strasząc niemieckimi rewizjonistami i przygotowując Polaków do inwazji na Czechosłowację. Gazety, radio i telewizja relacjonowały, że niemieccy dywersanci chcą oderwać Czechosłowację od obozu państw socjalistycznych. Potem przyjdzie kolej na nas, a Bundeswehra połamie nasze graniczne szlabany. Chyba dlatego polskie społeczeństwo w większości nie potraktowało inwazji jako agresji, ale jako samoobronę.

Świeża była pamięć o ostatniej wojnie. O zbrodniach hitlerowców, więc nie- trudno było wśród ludzi wy-

tworzyć atmosferę zagrożenia ze strony Niemiec.

Dzisiaj wiadomo, że do Czechosłowacji nasi żołnierze mieli wkroczyć już trzy tygodnie wcześniej, pod pretekstem manewrów wojsk Układu Warszawskiego.

10 Sudecka Dywizja Pancerna była na poligonie w Kotlinie Kłodzkiej, w ramach ćwiczeń mieliśmy przekroczyć czechosłowacką granicę. Ale wtedy wydano rozkaz powrotu do koszar. Wydawało się, że wszystko rozejdzie się po kościach...

Dla wnikliwego obserwatora było jednak jasne, że coś się kroi. Wcześniej przymykano oko, że żołnierze mieli radia tranzystorowe, ale pod koniec czerwca 1968 przyszedł rozkaz z góry, że to absolutnie zabronione. To było niemal jak polowanie na czarownice, żaden żołnierz nie mógł mieć radia. Chodziło o to, by nie słuchali zachodnich radiostacji, które mogłyby im „zamącić” w głowach.

Kolumnie czołgów towarzyszyli polscy komandosi, przejmowali kontrolę nad mijanymi jednostkami czeskiej armii. Przekonywali ich dowódców, żeby nie stawiali oporu. Ci stosowali się do tych prośb, bo wcześniej dostali rozkaz od swojego dowódcy, żeby nie reagować.

ŻYWE BARYKADY PRZED CZOŁGAMI

Marsz dywizji utrudniali za to czescy cywile. Ustawiali przeszkody na drogach, zamazywali napisy na drogowskazach, przekreślali je albo wypisywali na tablicach, w którym kierunku jest Opole albo Moskwa.

W Szumperku przed kolumną czołgów Czesi utworzyli żywą barykadę.

– Zaczęliśmy z nimi rozmawiać, żeby nas przepuścili

– opowiadali po latach oficerowie 10 Sudeckiej. – Nie chcieli, ale wtedy akurat przeleciał nisko nad nami rosyjski bombowiec i ludzie roz-pierzchli się w panice.

Żywe barykady często stały przed naszymi żołnierzami i kiedy Czesi nie chcieli ustąpić, nasze czołgi szukały objazdu.

Polskim żołnierzom nigdy nie brakowało fantazji i zdecydowania, ale byli dalecy od zachowania Waniuszy zdobywcy. A Rosjanie się nie patyczkowali, wjeżdżali czołgami w tłum albo strzelali...

Potem zaczęło się okupacyjne życie. Żołnierze dostali wyposażenie wojenne, karton żywnościowy: konserwy, suchary i kostki zbożowej kawy z cukrem, którą wystarczyło wrzucić do wody. Ale na początku nie było wody, bo nasi bali się korzystać z czeskich studni po tym, jak jakiś żołnierz dostał zatrucia pokarmowego. Nikt już do tego nie dojdzie, co było prawdziwą przyczyną, ale poszła fama, że sabotażyści zatrują studnie.

OKUPACJA

Opolski 13 pułk pancerny rozlokował się w pobliżu lotniska. Żołnierze rozłożyli pałatki w zbożu i na kartofli-sku – tych plonów już nikt nie zebrał. Żołnierze z 10 pułku spali różnie, w czołgach i pod gołym niebem. Wcześniej wycięto część lasu, na te pniaki rzucono igliwie, potem brezent.

Z kołchozowych szczekaczek wiszących w każdej wsi Czesi puszczali naszym żalob- ne marsze...

Z opowieści opolskich oficerów wynika, że nasi nie dali się prowokować. Żołnierze byli zdyscyplinowani. Ale żołnierz nie mógł się też nudzić. Dlatego z Polski przyjeżdżali artyści i piosenkarze, wystę-



Fot. Wikipedia

powali dla żołnierzy. Przyjechała Stenia Kozłowska, którą oficerowie oblegali. Przed koncertem nawet usiadła w żołnierskim namiocie.

Po kilku tygodniach sytuacja się uspokoiła, ale nasi żołnierze nadal jeździli z patrolami po okolicy. Jeden z nich przystanął pod czeskim hostincem.

W dużej hali gospody siedzieli w kącie wiekowi mężczyźni. Zamilkli na widok polskich żołnierzy. Za kontuarem stała klasyczna barmanka jak z czeskiego filmu, taka z ogromnym dekoltem. Wąskim strumyczkiem właśnie lała piwo. Nasi wyjęli pieniądze i poprosili o piwo, a ona im odpowiedziała, że

nie ma. Ale z rogu sali ktoś się odezwał: „Jana, nalej im tego piwa...”

Po powrocie zrobiła się awantura, na żołnierzy czekały już służby wewnętrzne – bo zagrożenie czyha na żołnierzy, a oni je tak zlekceważyli.

Ale żaden Polak nie zginął w walce. Życie w Czechach straciło dziesięciu naszych żołnierzy, ale był to skutek wypadków i nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Z naszych rąk zginęli za to Czesi. Dwóch pijanych szeregowców poszło do Jicyna szukać alkoholu. Wzięli broń, na ulicy miasteczka jeden z nich otworzył ogień do ludzi. Jak tłumaczył później wojskowym prokuratorom,

zaczął strzelać, bo wydawało mu się, że tłum chce ich zaatakować. Zginęło dwóch Czechów, kilkanaście osób zostało rannych, w tym nasi żołnierze, którzy próbowali powstrzymać strzelającego szeregowca.

Ten, który strzelał, został w Polsce skazany na śmierć, potem zamieniono mu wyrok na 25 lat więzienia, wyszedł po 15.

Poza tym jednym tragicznym incydentem nie mamy więcej czeskiej krwi na sumieniu. Może dlatego, że to spokojny naród, Czesi jakby się do naszej obecności przyzwyczajali, nie szukali zwady i okazji do konfrontacji.

– Gdyby to nam, Polakom, się przytrafiło, to walczylibyśmy z inwazją – przyznawali opolscy oficerowie. – Całe szczęście, że Czesi są inni, bo mogłoby to się skończyć masakrą i stertami trupów po obu stronach, jak w Budapecście w 1956 roku...

PS Trzydzieści lat temu wysłuchałam opolskich oficerów w stanie spoczynku:

mjr. Bolesława Nogę,
płk. Zbigniewa Owczarka,
mjr. Stanisława Hładkiego
(w 1968 r. był sierżantem).

Za tę szczerą i obszerną relację, którą wykorzystałam w tym tekście, jestem im niezmiernie wdzięczna.

Seniorzy gminy Dobrzeń Wielki działają aktywnie



Fot. Rada Seniorów Dobrzeń Wielki

AKTYWNOŚĆ

Seniorzy z terenu gminy Dobrzeń Wielki nie mogą narzekać na nudę: wycieczki, warsztaty, prelekcje to tylko część z dostępnej dla nich oferty rozrywkowej. Od 2018 roku mają nawet własne stowarzyszenie, które pozyskuje środki zewnętrzne na organizację poszczególnych wydarzeń.

Wszystko zaczęło się od powołania przez władze gminy Dobrzeń Wielki w 2016 roku Rady Seniorów. Zasiadają w niej przedstawiciele seniorów z sołectw Dobrzeń Wielki i Mały, Chróścic oraz Kup. Przewodniczącą Rady Seniorów gminy Dobrzeń Wielki, już drugą kadencję, jest Apolonia Wilczek.

Seniorzy spotykają się raz w tygodniu w obrębie swoich sołectw: wtorki w Chróścicach o godz. 10.00, w czwartki w Dobrzeń Wielkim o godz. 10.00, a następnie o 14.00 w Kup.

Przed nastaniem pandemii w każdą środę seniorzy z całej gminy mogli brać udział w wyjazdach na basen Wodna Nuta w Opolu.

Większość działań realizowana jest dzięki środkom z budżetu gminy Dobrzeń Wielki.

Od 2018 roku istnieje Stowarzyszenie Seniorów „Aktywni”, które zrzesza obecnie 98 osób. Przewodniczącą stowarzyszenia jest Róża Kokot.

– Utworzenie stowarzyszenia było konieczne, gdyż rada seniorów nie generuje dochodów i nie posiada środków własnych. Utworzenie stowarzyszenia umożliwiło nam pozyskiwanie środków zewnętrznych i dofinansowań oraz przypisanie specjalnego numeru konta, na który mogą wpływać darowizny od darczyńców, zarówno osób prywatnych, jak i firm – mówi Róża Kokot, przewodnicząca Stowarzyszenia Seniorów „Aktywni”.

INICJATYWY I POMYSŁÓW NIE BRAKUJE

– W ramach pozyskiwanych środków dla naszych seniorów organizowane są różne atrakcje, np. wycieczki, które cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Organizujemy wycieczki jedno-, a także kilkudniowe, i to nie tylko w Polsce, np. na Mazury, ale również za granicę, jak np. do Spreewaldu. Dzięki pozyskanym funduszom udaje nam się pokryć większość kosztów wyjazdów. Organizujemy również wyjazdy na operetki, pikniki, spotkania autorskie i warsztaty – mówi Apolonia Wilczek, przewodnicząca Rady Seniorów gminy Dobrzeń Wielki.

Propozycje wycieczek czy atrakcji seniorzy mogą zgła-

szuć podczas zebrań walnych seniorów

Niestety przez pandemię aktywność seniorów się zmniejszyła, część z nich nadal w obawie o swoje zdrowie woli unikać spotkań. Mimo to seniorzy, choć już nie w 100%, nadal chcą uczestniczyć w organizowanych atrakcjach i są ciekawi życia.

Raz w roku w gminie organizowane są Senioralia – impreza podsumowująca kolejny rok działalności. Wydarzenie rozpoczyna się uroczystą mszą świętą, następnie seniorzy udają się do Gminnego Ośrodka Kultury, gdzie, po wysłuchaniu sprawozdania z wydarzeń organizowanych na przestrzeni ubiegłego roku, czekają na nich występy artystyczne i zabawa taneczna.

Jednym z darczyńców, którzy wspierają dobreńskich seniorów od początku ich działalności, jest firma Prowod sp. z o.o.

– Firma Prowod jako jedna z pierwszych wspierała finansowo organizację corocznych Senioralii, na samym wydarzeniu zawsze obecni byli przedstawiciele spółki. Dodatkowo w ostatnim czasie, po oficjalnym otwarciu PSZOK w Chróścicach, spółka zorganizowała spotkanie dla seniorów, podczas którego prezes Bogdan Lechowski przedstawił istotę dbania o środowisko, metody segregacji śmieci oraz koszty wywozu śmieci przed oraz w trakcie pandemii. Prezes zachęcał jednocześnie seniorów do segregacji śmieci oraz wyjaśnił wszystkie związane z nią wątpliwości – mówi Róża Kokot.

Spotkanie odbyło się dzięki inicjatywie gminnej animatorki osób starszych i radnej gminy Dobrzeń Wielki Krystyny Gierok, której seniorzy również pragną podziękować. Na koniec z inicjatywy spółki seniorzy

otrzymali poczęstunek oraz drobne upominki.

– Seniorzy byli zachwyceni przeprowadzoną prelekcją oraz możliwością zwiedzenia zmodernizowanego obiektu. Myślę, że przytoczone przez pana Lechowskiego liczby zszokowały seniorów, mało osób zdaje sobie sprawę z ogromu kosztów, które generuje roczny wywóz odpadów, jak również gwałtownego ich wzrostu w czasie pandemii – dodaje Apolonia Wilczek.

SENIORZY PRAGNĄ PODZIĘKOWAĆ SPÓŁCE PROWOD

– W imieniu wszystkich seniorów naszej gminy chciałbym bardzo serdecznie podziękować spółce Prowod, na czele z prezesem Bogdanem Lechowskim, za zorganizowanie wspomnianej prelekcji, przybliżenie nam istoty ich działalności oraz oczywiście za wspaniały poczęstunek – mówiła Apolonia Wilczek, przewodnicząca Rady Seniorów gminy Dobrzeń Wielki.

– Stowarzyszenie seniorów „Aktywni” dziękuje natomiast za wsparcie finansowe działań seniorów. To właśnie dzięki niemu możemy organizować tak wiele wydarzeń oraz atrakcji – dodaje Róża Kokot, przewodnicząca Stowarzyszenia Seniorów „Aktywni”.

Przypominamy, że zarówno Rada Seniorów, jak i zarząd Stowarzyszenia są instytucjami społecznymi. W spotkaniach seniorów organizowanych na terenie poszczególnych sołectw mogą brać udział wszyscy zainteresowani. Podczas spotkań istnieje również możliwość złożenia deklaracji członkowskiej Stowarzyszenia Seniorów „Aktywni”.

– Każdy nowy senior jest mile widziany i zapraszamy wszystkich serdecznie – podsumowuje Apolonia Wilczek.

TEKST INFORMACYJNY

BUDOWLAŃCY OTWIERAJĄ DRZWI

OGROMNA SZANSA DLA WSZYSTKICH, KTÓRZY ZAMIERZAJĄ BUDOWAĆ SWÓJ WŁASNY DOM. POLSKA IZBA INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA ORGANIZUJE OTWARTY DZIEŃ POD HASŁEM "WSZYSTKO DLA INWESTORÓW DOMÓW JEDNORODZINNYCH".



- Szczególną uwagę zwrócimy na zmiany w prawie budowlanym, które w pełni wchodzi w życie 19 września - mówi Adam Rak, Przewodniczący Okręgowej Rady OPL OIIB. - Indywidualni inwestorzy często mają problemy z przygotowaniem dokumentacji, całego procesu inwestycyjnego, z oceną rozwiązań projektowych czy z wykorzystaniem niekonwencjonalnych źródeł energii. Chcemy podczas otwartego dnia przekazać, gdzie i jak szukać odpowiedzi na nurtujące chcących budować pytania. Jak uzyskać dotację? Mamy specjalistów z Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Chcemy, by nie był to jeden dzień, ale ciąg zdarzeń. Udostępniamy także specjalne numery telefonów, pod które będzie można zadzwonić i albo otrzymać konsultacje telefoniczną albo umówić się na spotkanie - choć kontakt bezpośredni jest ostatnio utrudniony przez pandemię.

Uzyskaliśmy patronat i poparcie samorządu wojewódzkiego w osobie marszałka Andrzeja Buły, Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego, a także starostów: nyskiego, głubczyckiego, kluczborskiego i opolskiego.

Zmiany w prawie budowlanym, które w pełni wchodzi w życie 19 września ale także te, które przewiduje dopiero "Nowy Ład" czyli uproszczenie przygotowania dokumentacji budowy domów jednorodzinnych do

70 metrów kwadratowych wcale nie są takie proste pod względem prawnym, projektowym, realizacyjnym i każdym innym. Nasza pomoc prawna i techniczna jest kierowana do indywidualnych inwestorów, którzy nie mają żadnego zaplecza doradczego, a zamierzają się budować - podsumowuje Adam Rak.



- Chcemy służyć pomocą, wyjaśnieniami wszystkim, którzy chcą postawić sobie własny dom - informuje Mieczysław Molencki, z-ca przewodniczącego Okręgowej Rady OPL OIIB.

- Otwieramy 25 września pięć punktów konsultacyjnych, w których będą dyżurować od godziny 9 do 16 nasi specjaliści z różnych dziedzin: od konstrukcji, instalacji elektrycznych, sanitarnych czy drogowcy. Będą także fachowcy od budownictwa ekologicznego wyjaśniający jak zdobyć dotację z pieniędzy unijnych na ocieplenie domów.

- Konsultanci nie będą oczywiście wprowadzać zmian w istniejących już projektach. Tego robić pod żadnym pozorem nie wolno. Trzeba pamiętać, że do wprowadzenia zmian w projekcie niezbędna jest zgoda jego autora.

- Specjaliści poinformują jak poradzić sobie z gęszczeniem procedur, jak przez nie przebrnąć, począwszy od zgłoszenia chęci budowania czyli złożenia wniosku o pozwolenie na budowę. Podpowiedzą jak wybrać solidnych wykonawców. Zdarzają się bowiem tacy, którzy znikają po zakończeniu budowy pozostawiając cały szereg niedoróbek, czy rozwiązań naruszających prawo budowlane, co przy odbiorze przez nadzór budowlany może narazić inwestora na dotkliwie kary.

Ludzie oczekują od administracji architektonicznej

w starostwach i nadzoru budowlanego takich informacji, a od naszego samorządu mogą otrzymać dodatkowe wsparcie w tym zakresie. Doradzimy jak zaprojektować, jak budować, ale także jak zgłaszać zakończoną budowę by otrzymać pozwolenie na jej użytkowanie. Doradziemy także jak zalegalizować tak zwaną samowolę budowlaną. Specjaliści pokażą

drogę, która trzeba przebyć, by do takiej legalizacji doprowadzić.

Jesteśmy najmłodszym samorządem zawodowym i chcemy pójść drogą innych samorządów, na przykład radców prawnych, którzy od wielu lat prowadzą takie działania. Chcemy szczególnie podkreślić, że wszystkie porady są bezpłatne.

ZACHĘCAMY DO ODWIEDZANIA PUNKTÓW KONSULTACYJNYCH, KTÓRYCH ADRESY I GODZINY OTWARCIA ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONACH INTERNETOWYCH:

<https://www.opl.piib.org.pl/dzien-otwarty>
<https://www.piib.org.pl/dzieninzyniera>

lub wysłanie pytań pocztą elektroniczną na adres:

dzien.otwarty@opl.piib.org.pl

lub telefonicznie na numery:

77 441 38 98, 724 219 047, 724 219 054, 724 219 055,
607 995 622, 607 995 028, 607 996 020.

Informacje na stronie www.dzieninzyniera.pl

**DZIEŃ OTWARTY
INŻYNIERA
BUDOWNICTWA**
OPOLSKA OKRĘGOWA IZBA
INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

**25.09
2021**

Budowa, eksploatacja, remont Twojego obiektu
- porozmawiaj z inżynierem budownictwa.
Spotkania w całej Polsce.

ORGANIZATORZY:

PATRONAT MEDIALNY:

PATRONAT HONOROWY:

Paranienormalni wystąpili w GOK

DOBRZEŃ WIELKI

Widzowie wypełnili widownię po brzegi, w końcu niecodziennie znany kabaret Paranienormalni występuje w lokalnym domu kultury. Bilety na imprezę, która odbyła się 20 sierpnia w Dobrzeńcu Wielkim, rozszły się jak świeże bułeczki, a publiczność nie miała czego żałować.

TOMASZ CHABIOR

Kabarety oglądane w telewizji mają trafić do przeciętnego Polaka, ale gdy znani komicy przyjeżdżają do lokalnego środowiska, muszą dostosować repertuar specjalnie do jego mieszkańców. Nie brakowało więc odniesień

do Dobrzeńca Wielkiego i okolicznych miejscowości, chociażby Brynicy.

Ekipa Roberta Motyki i Michała Paszczyka wystąpiła też ze skeczami nawiązującymi do bieżących wydarzeń, życia codziennego i polityki. W programie pojawiło się dużo nowości, ale widzowie zobaczyli też kilka dobrze znanych klasyków. Komicy zagrali również bis.

Na występ Paranienormalnych przyszli nie tylko mieszkańcy gminy Dobrzeń Wielki, ale również sąsiadujących z nią terenów, chociażby gmin Popielów i Łubniany oraz Opola. Na kabaret przyjechali goście ze Śląska. Organizatorem i gospodarzem imprezy był Gminny Ośrodek Kultury w Dobrzeńcu Wielkim.

– Pomysłodawczynią imprezy była pani Ania Sta-

warska, która dopracowywała całość i konsultowała się z kabaretem – mówił Piotr Szafranski, dyrektor ośrodka. – Nie będę ukrywać, że w organizację tego wydarzenia trzeba było włożyć sporo pracy, w co zaangażowała się cała nasza kadra. Uważam, że to jedna z lepszych imprez, które odbyły się w Gminnym Ośrodku Kultury.

Kabaret Paranienormalni występuje od 2004 roku. Założyli go Igor Kwiatkowski i Robert Motyka, kiedyś należał do niego również Bogusław Kudłek. Dziś, oprócz Roberta Motyki, Paranienormalnych tworzą też Michał Paszczyk i Rafał Kadłucki.

Grupa zasłynęła dzięki takim postaciom jak Mariolka, Jacek Balcerzak, Kryspin (Igor Kwiatkowski), Profesor, Dziadek (Michał Paszczyk) i doktor



Na występ Paranienormalnych przyjechali nie tylko mieszkańcy gminy Dobrzeń Wielki, ale również sąsiednich terenów, a nawet województwa śląskiego.

Fot. Tomasz Chabior

Janusz Prozak (Robert Motyka). Najlepiej znana widzom była oczywiście Mariolka i jej ponadczasowe „helol”.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**
 ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa
 tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
 e-mail: biuro@rudatom.eu

We antreju przi kafeju



Znaleźć swoje powołanie

Rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Dla wielu z nas, szczególnie dla uczniów, którzy próg szkolny przekraczają po raz pierwszy, jest to niemałe wyzwanie, a używając współczesnego, coraz bardziej popularnego w naszym życiu zwrotu, także challenge dla rodziców i całej najbliższej rodziny. Zakup pierwszego tornistra, książek, zeszytów, ubrania, no i tyty, która ma zachęcić młodego adepta do wytrwałości w trwającej latami edukacji. Nie mniejsze emocje towarzyszą także starszym uczniom. Jedni cieszą się na spotkanie ze swoimi kolegami, koleżankami, nauczycielami, inni woleliby, żeby wakacje trwały wiecznie.

Niebawem też rozpoczniemy kolejny rok akademicki. Podobne emocje, jak u przywołanych wyżej pierwszoklasistów, towarzyszą studentom zaczynającym naukę na swojej wybranej uczelni. Już sam wybór kierunku studiów nie jest łatwy. W końcu od tego wyboru ma zależeć nasza przyszłość. Jak sami dobrze wiemy, nie zawsze tak jest. Bardzo często w życiu zawodowym robimy później zupełnie co innego, niż to, co zapisano na naszym uczelnianym dyplomie. Są jednak osoby, które już na wiele lat przed podjęciem studiów mają jasno wytyczony kierunek, swój plan i wiedzą, co chciałyby robić w przyszłości. Do takich osób należy z całą pewnością Iwona Rybol z Zębowic, jedna z laureatek Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”.

Praca powstała w 2013 roku, kiedy jej autorka była słuchaczką 4 roku. Spotkałem Panią Iwonę po wielu latach w Zębowicach, na jednym z wydarzeń kulturalnych organizowanych tam przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Zębowickiej, i muszę powiedzieć, że nic się u Pani Iwony Rybol nie zmieniło (poza nazwiskiem, z racji zamążpójścia). Praca w służbie zdrowia jest dla niej wielką pasją. Studia, które wybrała i ukończyła w tym kierunku we Wrocławiu, były jak najbardziej trafnym wyborem. I to się nazywa – powołanie!

**MPozdrowienia z wakacji,
z przepięknej Brynicy!
Krystian Czech – łód Franca Jóskowego**





WITEJCIE! WITEJCIE!



Fot. Pixabay

IWONA RYBOL

Zębówice
ROK 2013

Witóm sie sam z Wami jak ze starymi znajómymi, bo nierólz zejch w Ugiónonach bóla i fajne chwile z Wami przezóla.

Nojprzódmusam łodpejdzieć sie na pytanie: co to znacy być z kimś na „ty”? Podug mie jes to takół integracja z kimś, z kiyim chce sie być bliżej, a kierej sie nie łodciepuje. Bes to myślám, ize z tym konkórsym jes zejch na „ty”, bo swój udział i wkład w niego móóm. Napisałajch półra rozprołwek łó moých gryfných przodkach i rozmajte stare dzieje.

Latoś na tyn jubileus chcám Wóm łopejdzieć trocha łó sobie, bo zejch jes jyno dziebko starsół jak tyn konkurs i swoja historia tes jus móóm.

Nie tak dołwno jesce w jedny z moých rozprołwek, rozwołzajch nad tym, kaj sie móóm ís ucyc dalyj i jaki wybrać fach, zeby potym nie załowac w życiu, a jesce przy tym być szczyńśliwóm i spełńóm.

Łó moých marzeniach gośno zejch nie goldała, bo do jych speł-

niynia to dalekoł droga pod górką przed dziełcha ze wsi z prostej familiji, kaj nazwisko nic nie znacy. Co tu kanc gołdać, licejum tes końcołajch w Oleśnie, a nie na przykład w Opolu. Na zołde korepetycje zejch nie chodzioła, jyno sama zejch sie ucóła. Joł jus takół jes upartoł dziełcha, ize jak musam pokonać wyynkse schody, to potym móóm wyynksół radość z tego, ize mi sie udało osiógnońć cel.

Gołdajóm, ize cym się dziecko za modu bawi, tym potym w zyciu bandzie. U mnie to tes tak bóło, bo joł bardzo rada pomagajch drugiym, lubiołajch robić rozmajte zabiegi, a jak zejch ołmie na spaniu zymny okład przilożóła, to się zarólz łobudzioła.

Nas farólrz, Paweł Zajac, cansto przestrzegeół modych, zeby nie byli jak te łowce gnane łowczym pyndem, jyno kołzdy sed swojóm drogóm. Jako przykład podoł, ize jak jednoł dziełcha idzie za frizerka, to pół klasy za nióm, a potyn tak jes, ize co drugoł to frizerka, a nie ma kaj zrobić porzóndnyj frizury.

Ale joł jes blank innoł, słowa farólrza zejch sie wzioła do serca i choć niewtórzy radziyli mi, ze

móóm ís abo za polonistka, abo za aptekorka, to joł siebie tam nie widziała. Lyków sprzedołwać nie banam, ani siedzieć za biurkiym. Joł musam cojs robić, bo inaczej to sie dusam. Bes to tes zlozólajch papiery na fizjoterapia do Akademii Medycznej do Wrocławia i bes nicego zejch sie dostała. Jak zejch widziała, ize na jedyn plac bóto 9 chantnych, to zejch jus sama nie wiedziała, cy móóm szczyńście, abo tes ołma mi to wymodlóła. A moze jedno i druge.

Ale to bół dopiero pocóntek. Terólz moje przygody wspomínóm ze śmychem, ale wtedy to wcale mi tak wesoło nie bóło.

Jak sie idzie w srogi świat z kimś, to jes o wíela lżej, ale przeca joł tak nie umiam. Durch musam mieć jakeś problemy. Piyrsum z nich bóto miyszkanie. Zgołdałajch sie z dwóma frelami i zacyśmy sukac jakejs izby, zeby mieć dach nad gowóm. W tym wszystkiym bół tyn fejler, ize miasto to znały tak samo jak i joł, to znacy wcale, bo prandzej we Wrocławiu bółach moze ze 2 razy. Z mapóm lołtały my po całym mieście, jak te gupie, as udało móóm sie znojs izba na 3 osoby. Wte-



dy to jał jesce nie wiedziała, co to znacy miyskać w trzi dziolchy, kaj nie ma za kanc placu, a na dodatek jes jyno jedyn srank. Dziolchy zajonły jus na pocontku cały, bo myślały chyba ize skoro zejch jes ze wsi to chodzam jak mie Pon Bócek stworzył i nie potrzebujam placu. Ło sprzontaniu, to tes skoda gołdać. Łone boly jyno srogie panie, wtore ubierajóm markowe ciuchy i sprzontać nie musóm. A zrobi to za nich blondynka ze wsi, ale nie ze mnóm take numery! Zrobiolajch grafik, bo choć bajzlu nie znosza, to za kogoś robić nie banam. Tam mi sie dopiyo łocy łotworzyły, ize nie kozdy wto sie miyni srogóm panióm na take miano zasługuje.

Jak to gołdajóm, co sie z dóma wyniesie to sie dalyj w świat ponie sie. I tak to zy mnóm jes. W dóma naucóła zejch sie nie jyno porzónku, ale tes rozmaitych zasad i nikt mie nie przerobi na swoje kopyto, choć nieróž bes to zejch miała pod górka. Ale co mi tam!

Łopowiy Wóm jesce jak zejch ze śwóngiy zasa na uczelnia. Piyrsego dnia miałajch skolenie i wymyślolajch, ize pójdám 3 kilometry piechty, przy tym poznóm trocha miasto, a z drugiej strony to tes nie znalazch sie na tych tramwajach i autobusach. Jak zejch zasa na plac, to sie łokazało, ize zajynca sóm blank kaj indziej. Pani w biurze mi pejdziła kerym autobusym móm jechać, ale ize te same numery jadóm w dwie rozmajte strony, to zapómniała dodać. I wyjechałajch w blank drugim kierunku. Jak sie mół pecha to i w drewnianym kościele sie cegłom dostanie, tak tes i wtedy desc zacón łoć jak gupi, wiater porwoł mi i półmól mój śyrm. A co jał tu biydnół. Nojprzód nasły mie take myśli, ize to zły znak, ize to mi się to tak źle zacynoł. W końcu zejch dostała skonanół na plac. Co z tygo, ize do końca zajyńc pozostalo jyno 15 minut, a jał jakby nigdy nic włazam do srodka auli i siadom w piyrsej ławce. Nie chcám nic gołdać, ale tam bóło chyba z dwiesta ludzi. Co to dało, ize przed wyjściem zejch sie bes godzina stiglowałach, jak terożki wyglondałajch jak mokroł kacka.

Ale jak to jus kiedyś starzy ludzie gołdali, ize nie ma tego zlego co by na dobre nie wysło, tak tes i te moje „efektowne” wejście wszyscy spamiyntali i na drugi dziyń miałajch jus kanc znajomych,

bo jał to bóła ta co tak kanc niesko-ro przisła.

Pocontek to miałajch richtig do spłaczu, ale potym to bóło jus jyno lepiyj. Pomału poznowałajch miasto, coróž wiyncej nowych ludzi z całyj Polski i co tu kanc gołdać – studynckie zycie. Nauka wciongała mie coróž barzyj i jus wtedy wiedziałajch, ize zejch dobrze wybrała tyn mój fach. A to zejch bóła na całym roku sama Ślónzacka nic mi to nie robióło. Wcale zejch sie tym nie przejmowała, ale tes nik mi nie dokuwoł z tego powodu.

Wiadomo, kaj by sie nie bóło to pocontek nigdy nie jes fajny. Tak tes i bóło z naszymi zajyncioma w prosektorium. Jak my tam przisli, to my bóli tacy wystrasyni na calego, a potym to my sie nie umieli docekać na nastypne zajynca. Co ciekawe, to nie wiam camu, ale po nich zawse to my wszyscy mieli taki gód, ize kołzdy z nołs by zjodł kónia z kopytoma. A nojlepiyj to sie stalowały te moje francie z izby (bo łone sie ucóły kaj indziej). Łone nie mogły ani patrzyć na tyn mój bioly fortuch z praktyk w prosektorium, bo tak sie brzydzióły, abo tes wierzam sie boły ize jym jakiś duch z tygo sranku wylizie.

Na studiach to nojbarzyj podobały mi sie praktyki. Bes rozmajte oddziały my musieli przejś, ale to bóła richtig skoła zycia. Tam dopiyo co-wiek nauczy sie pokory, cierpliwości i tej zasady, ize nojważnijsze w zyciu jes zdrowie. A wszysko inne nie mół takiygo srogiygo cweku. Jedni ludzie walócóm ło zycie do samygo końca, a innym wcale sie nie chce żyć. Ale kozdy z tych ludzi cyrpi i do kozdego trza mieć inne podejście. To nie jes wcale takie einfach.

Take moje piyrse chwile zwóntpiynia mie nasły jak zejch miała praktyka w hospicjum. Tam barzyj nis kaj indziej mół sie kontakt ze śmierciom. Choć kołzdy chorzik inacej reaguje na swoje cierpiynie, to jedno jes pewne, kozdy z niych jes bezbronny jak bajtel.

Po jakimś casie ta moja chandra mi przesła, na spokojnie zejch sie wszysystko przemyślała i dosłajch do wniosku, ize w zyciu cowieka jes i taki etap odchodzynia. Jyno trza to umieć godnie przejś. Gołdajom, ize cyrpiynie uszlachetniół cowieka. Bes to wszysystko zaclajch docyniać kozdoł chwila zycia, kerół jes srogiy darym łod Boga i jóm

trza dobrze wykorzystać.

Porozprawióm Wóm jesce trocha ło mojjj praktyce, bo tam nigdy nie wiam na kogo trefiam, a jes to richtig rozmajcie. Rož przisłajch do chopa, kiery miół złómanół noga i pytom sie go, co sie stało, a łon mi gołdoł, ize dziolcha go zamkla w chałpie, a ze łon bół na kacu i strasnie chciało mu sie pić. A ze łon sroce spod łogona nie wylecioł, to próbowół wyjść łoknym trzymajonc sie prziwionzanych do kaloryfera snurówek. A ze łone nie strzymały, to zleciół z piyrsygo piyntra.

Innym razym trefiolach na chopa, kiery bół tak upierdliwy, ize nikt nie chciół z nim ćwiczyc. Łon do kozdego coś miół i durch mu sie coś nie widziało. Jał jus wiedziałach co ło nim gołdajom i nie dałach sie sprowokować. A mie to nawet zdziwiło, ize robiół wszysystko, co zejch mu kozała. Na koniec zajyńc pejdziół mojjmu łopiekunowi, ize w swojjj grupie studentów mół kaprala. Kołzdy chciół wiedzieć kogo łon miół na myśli, a tu sie łokazało, ize chodziło ło mie – ta cicho blondynka. Jesce mu pedziół, ize móm takiego paera w rynekach, a wcale tego po mie nie widać!

Jał jus chyba móm szczyńście do chopów, bo jak mój wykładowca poszoł zrobić zabieg jedynmu, to po chwili przisoł nazod taki wesoły, bo pacjynt woli studentka (a bółach wtedy na piyrszym roku) niż szanowanygo pana magistra. Nie powiam, zrobióło mi sie wtedy richtig przyjemnie.

Bardzo rada zejch jes jak mi sie trefi pacjynt, kery po rozmaitych łoperacjach lezy i nie umie chodzić, a pomatuł dziynki nasej współpracy wstowół z łózka. Nojleposł motywacja jes, jak sie mu powie, ize teroż moge jus sam iś sie zakurzić cigareta. Gorzyj jak trza dugo, dugo ćwiczyc, a nie widać zoldnyj poprawy. Bes to tes w tym fachu trza mieć kanc cierpliwości i wiary, ize sie udoł. Ale tes trza być upartym jak tyn łosiół i motywować pacjynta. A nojlepse jes to, ize trza umiyć gołdać z pacjyntym ło wszysystkim – łod pogody, bes piłka nożnoł, po jakeś politycne rzeczy.

Jak jał sie ciesám, jak pacjynci wracają do zdrowia, jak zaś sie śmiejom, bierom mie za rynek, dziynkujom. Nieraz nie umióm gołdać, ale jich blik gołdoł mi wszysystko. Zdarzoł

(Dokonczenie na str. 26)



się, że rodzina pacjenta przychodzi podziękować. To są naprawdę fajne chwile, szczególnie, że jest też ino studentki. Bardzo przeżywam te chwile, kiedy starzy, spracowani, chorzy ludzie potrzebują rozmaitych zabiegów na już, a tu się dowiaduję, że limit się wyczerpał i mogą ino prywatnie się zapisać. A dyć ich na to nie stać! Najgorzej, że odpowiedzialni za to ludzie się tym nie stresują.

Przedemną jesienią 2 lata studiów magisterskich na tym samym uczelni, a co bardziej potym, to się boję myśleć. Najgorzej jest to, że nie wiem czy znajdę robotę albo banam musiała suką jej za granicą. Co tu kanc gołdać, w moim fachu idzie tam kanc łosiognąć i się czegoś dorobić, a tu w Polsce banam siedzieć w domu, albo robić jak ty doktor Judym.

Kanc moich rówieśników ze studiów już wyjechało za granicę albo to planuję i szkolę jynzyk. Mie się tu podobają, żeby zostać muszę mieć robotę, bo nie po to się tyle ucę, żeby być ino kurą domową. Jak by tego bóło mało, to kółdy zarobię bez wakacje piętka inwestuję w rozmaite kursy, żeby corolż wyńcej umieć i być dobrym w tym co robiam.

A co do blondynki w srogim mieście, to piyrsę koty za płoty, terolż jes mi tu bardzo dobrze. Trefiółach na cudownych, dobrych ludzi, na których durch mogam licyć. A bez wakacje mogam jeździć po całej Polsce, bo w kózdym mieście mom terolż znajomych. We Wrocławiu cuję się



Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

Fot. Aidas U.

jak ryba w wodzie, wiem kąd się łobrócić. I chyba wyglądam już na miastową, bo durch się wtoś mie ło droga pytoł. Ale zawse chętnie pomagą ino, bo sama wiem jak to pierwy bóło ze mną.

Latoś móm już trzecie mieszkanie z blank innymi ludźmi, swoja ławka w kościele i znajome sklepowe na osiedlu. Po prostu jes mi dobrze i ani nie chcę myśleć, jak to bandzie jak skóńcam studia.

Po tych trzech latach spędzonych we Wrocławiu, wiem że nie trzeba się bóć iść w świat, bo

łón należy do łodważnych ludzi. Wszędzie są dobrzy i źli, a to łod nołs też zależy kerych do siebie przyciągną. Jak bych miała jesce rołż wybierać, to bych wybrała ta sama droga, bo w zyciu się słowami papieża Jana Pawła II „Musicie od siebie wymagać choćby inni od Was nie wymagali”.

Iwona Rybół
ul. Murka 15
46-048 Żębówice
Tel.: 665156358
Studentka IV roku fizjoterapii
UM Wrocław

SPONSORZY KATEGORII:



Mieszkańcu! Zagłosuj teraz! od 15 do 27 września 2021 r.

EUROPEJSKI BUDŻET OBYWATELSKI (EBO),

to pierwszy tego typu projekt w Europie, który pozwoli dorosłym mieszkańcom Opolszczyzny na zdobycie nowych kwalifikacji i kompetencji przydatnych zarówno na rynku pracy, jak i w rozwijaniu swoich pasji. Organizacje pozarządowe województwa opolskiego zaangażowały się, by pomóc mieszkańcom regionu w zdobyciu nowych umiejętności. Do realizacji zostaną wybrane zadania zgłoszone przez organizacje pozarządowe, które uzyskają największą sumę punktów z oceny merytorycznej i trwającego głosowania mieszkańców.

Właśnie rozpoczęliśmy głosowanie elektroniczne, gdzie każdy pełnoletni mieszkaniec województwa opolskiego może oddać swój głos na wybrany przez siebie projekt szkoleniowy.

W I. edycji konkursu Europejskiego Budżetu Obywatelskiego wpłynęły **32 oferty** na łączną kwotę **ponad 7 milionów zł**. Do głosowania zakwalifikowały się projekty szkoleniowe w następujących obszarach:

pierwsza
pomoc

zdrowie
i fizjoterapia

szkolenia
zawodowe

trenerzy
sportowi

rozwój
osobisty

To od Ciebie zależy, które ze szkoleń będą realizowane. Wejdź na naszą stronę, zobacz projekty i sprawdź jakie szkolenia są według Ciebie potrzebne mieszkańcom i zagłosuj na jeden z nich!

wejdź: www.ebo.opolskie.pl

Ruszył nowy rok szkolny. Szkoła w Chróścicach stawia na ekologię i lokalny patriotyzm



Na zdj. Uczniowie i nauczyciele Publicznej Szkoły Podstawowej w Chróścicach powitali nowy rok szkolny uroczystą akademią.

Fot. Mirosław Kobyłański

EDUKACJA

182 uczniów rozpoczęło nowy rok szkolny w Publicznej Szkole Podstawowej w Chróścicach, z czego 27 – w pierwszej klasie. Oplany na ten rok, związane z nim nadzieje i obawy zapytaliśmy kierującą placówką dyrektor Renatę Dąbrowską.

ANNA PLEWA

Wszyscy cieszymy się z powrotu do szkoły, ale mamy też obawy, że może powtórzyć się scenariusz z lat wcześniejszych; zostanie wprowadzony lockdown i zdalne nauczanie. Takiej sytuacji obawiają się zarówno uczniowie, jak i rodzice oraz nauczyciele – mówi Renata Dąbrowska. – Mamy sygnały od uczniów, że zdecydowanie wolą uczyć się stacjo-

narnie. Jednak gdyby w tym roku również wprowadzono zdalne nauczanie, jesteśmy na nie przygotowani o wiele lepiej niż w poprzednich latach.

Nauka, podobnie jak w minionym roku, będzie odbywać się zgodnie z wytycznymi dotyczącymi bezpieczeństwa sanitarnego. W częściach wspólnych uczniowie i nauczyciele będą nosić maseczki i dezynfekować ręce.

PLANY NA NOWY ROK

– W tym roku stawiamy przede wszystkim na edukację ekologiczną, naukę dbania o środowisko, a także historię lokalnej społeczności – wyjaśnia pani dyrektor. – Będziemy organizować wycieczki krajoznawcze i lekcje o tematyce ekologicznej, a w czerwcu planujemy wyjazd nad morze na zieloną szkołę. Natomiast w drugim półroczu przepro-

wadzimy zajęcia dotyczące naszej małej ojczyzny, czyli Chróścic. Zrealizujemy projekt „Jesteśmy stąd”, którego celem jest poznanie lokalnej historii, tradycji, obrzędowości związanej z pochodzeniem przodków naszych dzieci. Będziemy współpracować ze środowiskiem lokalnym, m.in. z ośrodkiem kultury, z sołectwem i innymi instytucjami. W projekt zaangażujemy też dziadków naszych uczniów, którzy podzielą się wiedzą o dawnym życiu i obyczajach lokalnej społeczności.

Jak mówi Renata Dąbrowska, dzieci będą też brały udział w zajęciach sportowych, m. in. w projekcie „Umiem pływać”. – Część uczniów czeka też egzamin ósmoklasisty. Będziemy ciężko pracować, żeby ci z naszych uczniów, którzy kończą szkołę podstawową, osiągnęli dobre wyniki i kontynuowali naukę w szkołach ponadpodstawowych.

TRADYCJA 1 WRZEŚNIA SA UROCZYSTE AKADEMIE Z OKAZJI PIERWSZEGO DNIA ROKU SZKOLNEGO

W trakcie uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego w Publicznej Szkole Podstawowej w Chróścicach już tradycyjnie uczniom wręczane były rogi obfitości i składane życzenia dobrego i spokojnego roku. Osobiście złożył je ksiądz Zygmunt Jaworek z Chróścic. Zostały też przekazane życzenia od wójta gminy Dobrzeń Wielki Piotra Szlapy oraz odczytany list opolskiego wojewody Sławomira Klosowskiego i ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka.

Uroczysty apel przygotowali uczniowie klas siódmych wraz z nauczycielami: Karoliną Pyrek, Katarzyną Czechowską, Dorotą Trojan i Małgorzatą Kukurowską.

TOR Dobrzeń Wielki znów integrował pokolenia!



Nowością na Dobrzeńskim Festynie Pokoleniowym, który odbywa się od lat, był mecz baseballu. Wicemistrzowie Opole zmierzyli się z Rawą Katowice.

SPORT

Towarzyski mecz baseballu, spotkanie piłkarskiej 4. ligi, turnieje sportowe, piknik ekologiczny i dużo dobrej zabawy – to wszystko czekało na uczestników Dobrzeńskiego Festynu Pokoleniowego, który odbywał się na stadionie TOR-u Dobrzeń Wielki od 13 do 15 sierpnia.

TOMASZ CHABIOR

Piątek, sobota i niedziela były czasem sportowego święta, które każdego roku w połowie sierpnia gości na dobreńskim stadionie. Termin nie jest przypadkowy, bowiem 11 sierpnia 1926 roku, czyli 95 lat temu, powstał klub VfR Gross Döbern, który od 1978 roku funkcjonuje pod nazwą TOR Dobrzeń Wielki.

Drugim wyznacznikiem daty corocznego festynu sportowego jest data odpustu św. Rocha – impreza na stadionie TOR-u odbywa się zawsze tydzień przed najważniejszym wydarzeniem religijnym w Dobrzeńcu Wielkim. Jej głównym celem jest integro-

wanie pokoleń należących do lokalnej społeczności.

– Przygotowaliśmy atrakcje dla wszystkich pokoleń, ponieważ chcemy, żeby każdy znalazł coś dla siebie. Uprawiamy sport, integrujemy się i dobrze się bawimy – mówił Michał Wolniaczyk, wiceprezes TOR-u. – Pogoda dopisała, frekwencja zresztą też. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tegorocznej edycji festynu i z niecierpliwością czekamy na kolejną, na którą już teraz zapraszamy.

Jak co roku, najwięcej atrakcji przypadło na niedzielę. Wśród sportowych wydarzeń znalazły się zawody pięciosobowych amatorskich drużyn piłkarskich, turniej skata i dwumecz baseballowych zespołów: Wizards Opole i Rawy Katowice.

Jako że impreza była festynem pokoleniowym, reprezentant każdej grupy wiekowej znalazł coś dla siebie. Klub szczególnie nacisk położył na atrakcje dla dzieci i młodzieży. Jak co roku przygotował dla nich darmowe dmuchańce oraz gry i zabawy, m.in. szalenie w pianie strażackiej. Z kolei akademie TOR-u zorganizowała kilkugodzinne zajęcia piłkarskie, na które

zaprosiła również młodych adeptów z innych klubów.

W niedzielę można było też obejrzeć występy artystów z Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzeńcu Wielkim. Bardzo ważnymi punktami programu były również sobotni piknik ekologiczny i rozegrany po nim mecz 1. kolejki 4. ligi, podczas którego TOR Dobrzeń Wielki ugościł Fortunę Głogówek. Niestety dobrzenianie przegrali 0:3, ale przed nimi jeszcze 17 spotkań, najbliższe dwa w środę i sobotę. Najpierw TOR zagra w Starowicach Dolnych, a następnie ugości Małapanew Ozimek. Oba spotkania zaplanowano

■ CZY WIESZ, ŻE:

TOR to skrót od Technicznej Obsługi Rolnictwa. Klub nazwał się tak w 1978 roku, gdy działał przy Państwowym Ośrodku Maszynowym. Jego wcześniejsze nazwy to Verein für Rasenspiele (1926–1945), Koło Sportowe „Odra” (1945–1949), Włóknierz (1949–1967) i Pogoń (1967–1978).

na godz. 18.00.

Z kolei piknik ekologiczny odbył się w ramach akcji „Środowisko ponad wszystko” zainicjowanej przez portal internetowy i miesięcznik Opowiecie.info. Na wszystkich zainteresowanych czekały konkursy i zabawy oraz warsztaty i prelekcje na temat ochrony środowiska. Dla najaktywniejszych przygotowano też wyjątkowe nagrody i gadzety.

Przez wszystkie trzy dni uczestnicy festynu mieli okazję potać się. Całą imprezę na stadionie TOR-u otworzyła piątkowa dyskoteka z zespołem Magnoliasound, a w sobotę przygrywała formacja Notabene. Niedzielną część festynu zamknęła natomiast zabawa z DJ-em Dee Pushem.



Wyraźny wkład w organizację imprezy miała akademie piłkarska TOR-u, która przygotowała na niedzielę kilkugodzinne zajęcia sportowe dla dzieci.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

„Sportowy wrzesień LZS” w Opowiecie.info



Rozmowa na temat zapasów na portalu Opowiecie.info pojawi się 8 września.



Wśród dyscyplin, o których porozmawiamy w ramach nowego cyklu, znajdzie się skat.

SPORT

Szachy, zapasy, skat, judo i jeździectwo to dyscypliny sportowe, o których porozmawiamy w ramach cyklu „Sportowy wrzesień LZS”. Przez cały miesiąc będziemy serwować kolejne rozmowy z osobami zajmującymi się poszczególnymi dziedzinami.

TOMASZ CHABIOR

Cykl potrwa od 1 do 29 września, czyli cztery tygodnie. W tym czasie na portalu Opowiecie.info opublikujemy pięć rozmów na temat ciekawych dyscyplin, które można uprawiać w województwie opolskim. Będą się one ukazywać co środę o godz. 10.00.

Jako pierwszy przeczytacie wywiad z Janem Siekańcem, sekretarzem Zarzewia Prudnik, który opowie o szachach, olimpiadach szachowych, polskich arcymistrzach, zaletach internetowej rywalizacji i łączeniu



„Sportowy wrzesień LZS” otworzy wywiad z Janem Siekańcem, szachistą i sekretarzem Zarzewia Prudnik.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

dyscypliny ze sportami walki.

Kolejnym rozmówcą będzie Kazimierz Szelańciewicz, prezes Orła Namysłów, a podejmowanymi tematami będą prostota zapasów, epizod z walkami sumo, liczne sukcesy klubu i olimpijskie marzenie jego członków.

Trzecia środa września będzie poświęcona skatowi. Pa-

weł Kiszka opowie o pochodzeniu i zasadach dyscypliny, jej międzypokoleniowym wymiarze, trenowaniu umysłowego refleksu oraz przewidywanej przyszłości skata w Polsce. Dowiedzie się także, dlaczego dyscyplina nazywana jest śląskim brydżem.

22 sierpnia ukaże się z kolei rozmowa z Tomaszem Błachem, prezesem Gwardii Opole. Czytając ją, dowiedzie się, dlaczego judo kształtuje wszechstronnych sportowców, kto może uprawiać tę dyscyplinę, jakie trzy naczelną zasady nią rządzą oraz z jakich sukcesów klub jest szczególnie dumny.

„Sportowy wrzesień LZS” zamknie rozmowa na temat jeździectwa. Dzięki niej poznacie zasady rywalizacji na koniach, cechy idealnego jeźdźcy oraz powody, dla których wybierana jest właśnie ta dyscyplina. Wywiad ukaże się 29 września, czyli w ostatnią środę miesiąca.

Opowiecie.info cykl przygotowało wspólnie z Wojewódzkim Zrzeszeniem „Ludowe Zespoły Sportowe” w Opolu. Jego celem jest napisanie

o tych dyscyplinach, które są mniej popularne i na swój sposób inspirujące. Taki projekt jest szczególnie potrzebny w społeczeństwie zdominowanym przez sporty zespołowe, szczególnie piłkę nożną.

– Ludowe Zespoły Sportowe są znane głównie z tego że należy do nich mnóstwo drużyn piłkarskich. Należy jednak podkreślić, że LZS to także dwanaście innych dyscyplin sportowych – zauważa Gerard Halama, prezes Wojewódzkiego Zrzeszenia „Ludowe Zespoły Sportowe” w Opolu. – O wielu z nich pisze się mało, choć osiągają niemałe sukcesy w sporcie młodzieżowym i seniorskim. Na przykład aż 23 reprezentantów naszych opolskich LZS uczestniczyło w olimpiadach.

Dyscypliny, które uprawiali ci olimpijczycy, to: hokej na trawie, kolarstwo, zapasy, badminton, lekkoatletyka i jeździectwo. O dwóch z nich przeczytacie w naszym cyklu, mowa o zapasach i jeździectwie. Oprócz tego przygotowaliśmy dla czytelników rozmowy o szachach, skacie i judo.

Mamy złoto olimpijskie! Dawid Tomala przeszedł do historii!

SPORT

Lekkoatleta z AZS-u Politechniki Opolskiej dosłownie przeszedł samego siebie, bo jak określić sytuację, w której mistrzem olimpijskim zostaje chodziarz, który w dyscyplinie na 50 km startuje trzeci raz w życiu, a po raz drugi udaje mu się dotrzeć na metę?

TOMASZ CHABIOR

W pewnym momencie zaczęło mi się nudzić, więc przyspieszyłem. Patrząc, a za mną nikogo nie ma, więc poszedłem swoje i wygrałem – powiedział Dawid Tomala po dotarciu na metę. Gdy o godzinie 5.30 czasu japońskiego Dawid Tomala wystartował, nikt nie spodziewał się, że maszeruje po sportową chwałę. Faworytów upatrywano wśród innych zawodników.

Choć igrzyska zorganizowano w Tokio, to chód na 50 km odbył się 800 kilometrów na północ od stolicy Japonii – w Sapporo. Otoczone górami miasto kojarzy się głównie ze skokami narciarskimi, to tam w 1972 roku Wojciech Fortuna wyskakał olimpijskie złoto, a w 2007 roku Adam Małysz został mistrzem świata na skoczni normalnej.

Gdy zmordowany wyczerpującym marszem po 50-kilometrowej trasie reprezentant AZS-u Politechniki Opolskiej dotarł do mety, w Polsce była godzina 2.30. Tylko nieliczni rodacy oglądali zmagania najlepszych chodziarzy świata. Większość z nich o wielkim sukcesie Polaka dowiedziała się dopiero rano. Była to bardzo

przyjemna niespodzianka.

Dlaczego niespodzianka? Tomala to specjalista od chodu na 20 km, natomiast na 50 km startował tylko trzy razy. Gdy w 2017 roku zrobił to po raz pierwszy, nie dotarł do mety. Dopiero w marcu bieżącego roku lekkoatleta zdołał dotrzeć do mety i tym samym został mistrzem Polski w tej konkurencji.

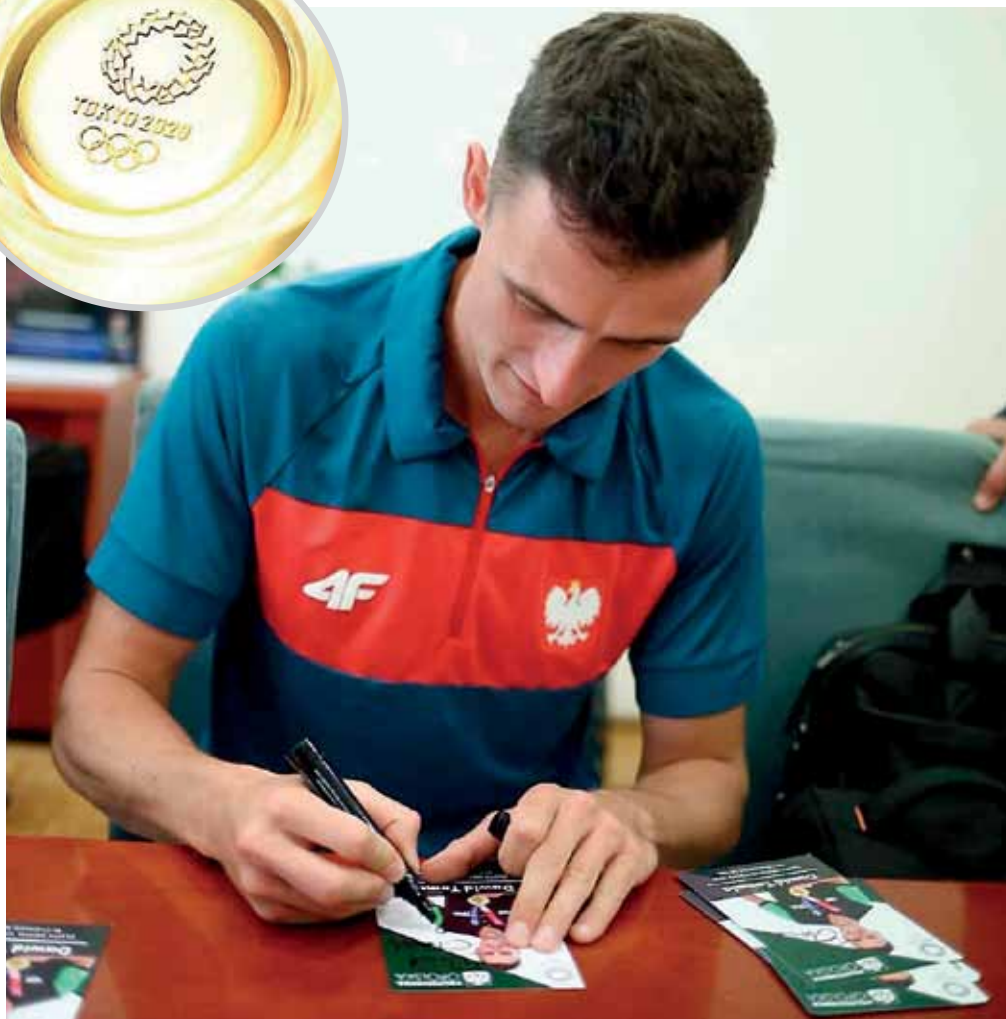
Na igrzyskach olimpijskich w Japonii zawodnik ukoń-

czył chód na 50 km drugi raz w życiu. Nic więc dziwnego, że jego sukces dla większości był sporym zaskoczeniem. Drugi raz w życiu wystąpił też na olimpiadzie. W 2012 roku w Londynie zajął 12. miejsce w chodzie na 20 kilometrów.

Po powrocie z Japonii chodziarz spotykał się z kibicami. 20 sierpnia dotarł również do Opola, gdzie pod ratuszem odpowiadał na pytania redaktora Donata Przybylskiego

i kibiców. Otrzymał też kwiaty i ufundowany przez miasto czek na 9 tysięcy złotych.

Warto przy tym odnotować, że Dawid Tomala zostanie aktualnym mistrzem olimpijskim w chodzie na 50 km dłużej niż do kolejnych igrzysk. W 2024 roku w Paryżu odbędzie się bowiem tylko konkurencja na 20 km. Nie wiadomo nawet, czy pięćdziesiątka kiedykolwiek wróci do programu igrzysk.



Dawid Tomala podczas wizyty w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Opolskiego.

Fot. Łukasz Józwenko / UMWO

Darmowy samochód
zastępczy dla Klientów sieci
partnerskiej!



25 lat



Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Dobrzeń Wielki
ul. Sokołów 3

**Centrum likwidacji szkód
dla sieci partnerskiej**

ERGO
HESTIA



Allianz

TEL. 77 4696 371 KOM. 603 192 195

REKLAMA

MIEJSCE
NA TWOJĄ
REKLAMĘ

Tel. 77 400 79 32

REKLAMA

Sandmix

NATURALNIE DOSKONAŁE

Sandmix Sp. z o.o Sp. K
ul. Piaskowa 2
46 - 080 Chróstyce
e-mail info@sandmix.pl

tel. kom. +48 605 058 840
tel. kom. +48 513 660 412
tel. +48 (77) 469 52 36
fax +48 (77) 544 60 63